Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 42. Kraków-Lwów, dnia 20 października 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Piastowcy!

Wśród licznych przykrości i zawodów, jakie spotykały twórców i kierowników ruchu ludowego, było niezrozumienie, a często lekceważenie tej pracy mozolnej przez tych, dla których ona była prowadzoną.

Mniej może trudu kosztowało przebudzenie chłopa uśpionego przez wieki, niż stworzenie z niego siły, utrzymanie go w kadrach organizacyjnych, a przedewszystkiem zaprawienie do stałej służby, do posłuchu i chociaż drobnych świadczeń materjalnych.

To było i jest do dziś dnia kulą u nogi ruchu ludowego, to jest zaporą do jego siły i samodzielności zupełnej, to daje powód do łamania się ludzi i charakterów, to deprawuje często najlepsze jednostki.

Położenie Stronnictwa naszego jest cięższe, niż innych. Nie stąpaliśmy nigdy po różach, chociaż mieliśmy wielkie i jasne momenty.

Służyliśmy uczciwie Ojczyźnie i ludowi i gdyby złe duchy nie zniszczyły owoców naszej pracy, śmiemy twierdzić, że dziś byłoby lepiej i Polsce i chłopom.

Na sumieniu naszem nie ciąży żadne przestępstwo, nie obciąża nas żaden grosz nieuczciwie pobrany, żyliśmy i żyjemy swoim. To nas może i powinno napawać dumą i dawać pełne zadowolenie.

To jednak nie wystarczy. Przed nami leży dziś wielkie i ciężkie zadanie, którego bez usilnej pracy, bez ofiar i posłuchu nie jesteśmy w stanie spełnić.

Cofnąć się nie wolno, ani o krok jeden, iść musimy naprzód, stać możemy tylko o własnych siłach.

Ciężko nam jest, ciężej daleko, niż było dawniej, ale wiedzcie, że położenie nasze może się jeszcze pogorszyć, jeśli się nie zabierzemy nareszcie do pracy całą siłą, nie przejmiemy się naszą piastowską ideą całą duszą.

Wiecie, że bez zwartej organizacji niema i nie może być siły, organizacji zaś być nie może bez pieniędzy.

Dajmy je więc, dajmy nasze wdowie grosze, krwawo zapracowane na fundusz organizacyjny, dajmy chętnie i spieszmy się, by nie było zapóźno.

Czujemy się w obowiązku wszystkich Piastowców do tego wezwać, sami zaś składamy po 25 złotych na ten cel, wierząc, że głos nasz dotrze, gdzie należy i wysłuchanym zostanie.

Jan Siwula, b. poseł,
Bruno Gruszka, b. poseł,
Adam Zaucha z Jodłówki,
Franciszek Wójcik, b. poseł z Wyciąż,
Józef Karol Słowik, ze Szczepanowic,
Wincenty Orzeł ze Strzeszyna,
Ks. Józef Panaś,
Adam Pasicki, b. poseł,
Józef Steinhof z Grybowskiego,
Stanisław Harländer z Tarnowskiego,
Kazimierz Widota, b. poseł.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział II karny.
Dnia 12 października 1929, II. Pr. 122/29.

Sąd okręgowy — Wydział II karny jako prasowy w Krakowie, po wysłuchaniu wniosku P. Prokuratora na niejawnem posiedzeniu postanowił: Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzpltej z 10. V. 1927 Dz. U. R. P. Nr. 45 poz. 398 dokonane dnia 8. X. 1929 przez Starostwo grodzkie w Krakowie do L. Pras. 39/29 zajęcie czasopisma p. t. „Piast“ Nr. 41 z dnia 13 października 1929 z powodu treści artykułu: „Oszczędność i praca, dzisiaj nie popłaca“ od słów „a programem“ do słów „publicznego“, gdyż treść powyższego ustępu zawiera znamiona występku z art. V. ust. z dnia 17. XII. 1862 Dz. U. R. P. Nr. 8/63, z § 488 i 491 u. k.

Równocześnie po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. Rzpltej zakazuje się Redakcji czasopisma „Piast“ rozpowszechniania zajętego artykułu, oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 60 wspomnianego rozporządzenia niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30—33 tegoż rozporządzenia.

Sędzia okręgowy.
Podpis nieczytelny.

Dolar — weksel — złoty.

W czasie od 30 września do 4 października b. r. odbywały się w **Lublinie** targi na chmiel. Ruch był dosyć ożywiony, ale umowy wszystkie zawarte zostały w walucie dolarowej.

Z tego powodu „Express Lubelski“ tak pisze:

„Obserwując bieg Targów w Lublinie, daje się zauważyć niezwykle znamienny, a jednocześnie przykry objaw, świadczący, jak mało pośród naszego kupiectwa rozwinięte jest poczucie dumy i ambicji narodowej. Oto wszystkie bez wyjątku tranzakcje zawierane są w dolarach. Ani jednej tranzakcji nie zawarto w walucie polskiej.

O ile tego rodzaju tranzakcje zrozumiałe były poniekąd w okresie dewaluacji, o tyle dzisiaj są one chyba tylko dowodem braku poczucia patrjotycznego“.

Oskarżenie słuszne.

Skoro walutą polską jest złoty, wszystkie umowy, wszystkie układy powinny być uskuteczniane w złotych, **ucieczka od złotego jest brakiem poczucia patrjotycznego, jest czynem nieobywatelskim.**

Nigdzie, w żadnem państwie niema podobnej nieufności do swej waluty, co w Polsce.

Jakie są tego powody?

Są rozliczne, na jedną najgłówniejszą i najaktualniejszą chcę dziś zwrócić uwagę. Przyczyną tą jest „sanacja“.

Jakto — oburzy się jakiś mąż sanacyjny, któż jak nie sanacja zaciągnęła pożyczkę stabilizacyjną, ustabilizowała złotego, sprowadziła doradcę Deweya, który czuwa nad naszą walutą, niby matka nad kochanem dzieckiem.

Kto lokuje gotówkę na procent, czyni to na dłuższy czas, musi mieć pewność, że nie będzie przewrotu, zmian gwałtownych ,które mogą zachwiać walutą.

A czy u nas jest ta pewność?

Wziąć do ręki konserwatywny „Czas“, „Dzień Polski“ czy „Słowo“ wileńskie, cóż się tam czyta? Prowokowanie do nowego przewrotu, zapewnienie, że zamach nastąpić musi.

Znany belwederczyk **Władysław Studnicki** tak pisze w „Słowie“:

„Walka tak z socjalizmem i półsocjalizmem radykalnym jak i sejmowładztwem w Polsce nie byłaby możliwa sposobami demokratycznemi.

Przewaga ciemnych mas uniemożliwia dokonanie naprawy normalną drogą parlamentarną. Obecny zaś system rządzenia przedstawia jedyną sposobność ustrojowego nawrócenia naszej nawy państwowej z powojennych bezdroży demokracji i demagogji w kierunku ugruntowania właściwego znaczenia racji stanu, na wzór analogicznych usiłowań innych społeczeństw Europy“.

Te inne społeczeństwa Europy, to oczywiście Włochy, Hiszpanja, Jugosławja.

„Przedświt“ — organ ministra **Moraczewskiego** wypowiada na temat „wewnętrznej zgody“ następujące uwagi:

„W Polsce w obecnej chwili odbywa się walka bezwzględna między żywiołami „przed majowymi“ z endecją na czele, a obozem, skupionym koło osoby marszałka Piłsudskiego. Na pokój w tej dziedzinie się nie zanosi, a my ze swej strony uważamy, że pokój ten jest niemożliwy. Walka, która wre, nie jest zwykłą walką polityczną: **zachodzi między obu obozami zbyt wielka różnica typów psychicznych, zbyt wielka różnica poglądów na zasadnicze sprawy życia państwowego. Walka ta musi się skończyć zwycięstwem jednej lub drugiej strony. Nie chodzi tu o to, czy takie czy inne stronnictwa zaginą, ale raczej o to, czyje poglądy na życie państwowe Polski zatriumfują faktycznie i staną się fundamentem tradycji polskiego życia państwowego.**

A zatem walka na śmierć, niech Polska ginie, byle pogląd p. Moraczewskiego na sprawy życia państwowego odniósł zwycięstwo.

„Robotnik“ socjalistyczny w Nr. 261 grozi, że jeżeli obóz t. zw. sanacji z gruntu legalnego zejdzie, zejdzie z tego gruntu „automatycznie“ cała Polska.

Poseł **Burda** z frakcji woła pod adresem dawnych towarzyszy z P. P. S., że chcąc odebrać władzę z rąk obecnych władarzy musiałoby się ich ustawić pod murem.

„Głos Prawdy“, organ piłsudczyków, którzy w maju 1926 bynajmniej nie mieli skrupułów konstytucyjnych, nawiązując do szerzonej po Warszawie pogłoski, że w razie uchwalenia wotum nieufności rządowi w Sejmie, nie respektowanego przez **Prezydenta Rzeczypospolitej** marszałek **Daszyński** obejmie władzę i powoła t. zw. „likwidacyjny gabinet“ dla usunięcia sanacji i przeprowadzenia bezstronnych wyborów, taką rzuca groźbę:

„Wolelibyśmy się mylić w tym wypadku. Wolelibyśmy się dowiedzieć, że sączące się uporczywie wiadomości o rozmaitych obłędnych próbach interpretacji konstytucji są tylko majaczeniem nieodpowiedzialnych głów, względnie plotką dziennikarską. Obawiamy się jednak, że niema dymu bez ognia — i że jakieś tego rodzaju niedorzeczne i samobójcze pomysły mogły się zrodzić w zaczadziałych głowach.

Lecz w takim razie z całą powagą i z całą stanowczością przestrzegamy: — wszelkie próby sięgania w tym kierunku, wszelkie — w jakiejkolwiek formie taktycznej — zakusy na powagę oraz zakres władzy Głowy Państwa, spotkałyby się z takiem odporem i z tak bolesną karą o jakiej się p. Mieczysławowi Niedziałkowskiemu i jego w tej koncepcji współtowarzyszom nie śniło“.

Wiceprezesowi klubu Be-Be p. **Kościałkowskiemu** zjeżył włosy fakt jednogłośnego wybrania **Witosa** prezesem klubu **„Piasta“**.

W wywiadzie z „Expressem porannym“ dnia 25 września woła:

— „Na czoło obecnej sytuacji — mówił p. Kościałkowski — wysuwa się bezsprzecznie fakt, że do głosu doszli znowu istotni sprawcy wypadków majowych.

Na opozycji legły ponownie cienia Witosa, Kiernika i Popiela.

Fakt ten jest najlepszym prognostykiem konieczności szybkich i zdecydowanych posunięć ze strony miarodajnych czynników, celem rozwikłania obecnej sytuacji politycznej“.

Jeśli ustawicznie czyta się podobne groźby, zapowiedzi zamachu ze strony organów sanacji, w dodatku w organach konserwatystów, co dziwić się temu, czy owemu obywatelowi, że mając zaoszczędzone parę złotych na czarną godzinę, pomyśli:

Skoro tak powszechnie piszą o zamachu, gdy się djabła maluje na ścianie, przychodzi. Dla wszelkiej pewności kupuje za złote dolary i lokuje na książeczce dolarowej.

Dziś wszystkie Kasy Oszczędności i Banki mają wkłady dolarowe i w złotych, te pierwsze są liczniejsze.

Przyczynia się do tego także fakt, że ci, co najgłośniej o patrjotyźmie krzyczą, o zasłudze obywatelskiej, jeśli nie lokują swych kapitałów w bankach zagranicznych, a przypadkowo w kraju, to z reguły w obcej walucie.

„Express lubelski“ oburza się na kupców, a czemu nie raczy zwrócić uwagi, że **ilekroć ziemianie parcelują folwark, cenę kupna podają w dolarach?**

Sytuacja układa się w ten sposób, że wielkie kapitały uciekają za granicę, drobne lokuje się w wielkim procencie, choć na mniejszy procent, w dolarach — w myśl zasady „strzeżonego Pan Bóg strzeże“, ci zaś, co nie mają ani większych, ani mniejszych „oszczędności“, a tych jest najwięcej i liczba ich wciąż wzrasta, pożyczają na weksle, które kursują w ogromnych ilościach, jak gdyby druga, pomocnicza waluta.

Dolary — weksle — złote.

Tak wygląda „rzeczywista rzeczywistość“ — która przy ciągłych zapowiedziach zamachów, przewrotów, przy niepewności jutra nigdy nie zmieni się, a póki nie ulegnie gruntownej zmianie, niema mowy o tem, by złoty stał się jedyną i wyłączną walutą polską. **Jan Brodacki.**

Spieszmy z pomocą pogorzelcom!

Dnia 6 października 1929, o godz. 7 wieczorem, z niewiadomej przyczyny wybuchł w gminie Bielczy w pow. brzeskim pożar, który przy pomyślnym wietrze obrócił w perzynę **38 samoistnych gospodarstw. Ogółem zgorzało 118 budynków, a 18 ludzi zostało bez dachu nad głową.** Klęska jest tem większa, że **zgorzały wszystkie zebrane już ziemiopłody** rolne z pól, a do tego późna pora nie pozwoli tym ludziom przed zimą się odbudować. Rana po pożarze jaki tę gminę nawiedził dnia 26 sierpnia 1921 r. jeszcze nie zagojona — przybyła świeża i jeszcze boleśniejsza, bo pozbawiła w jednej chwili tyle rodzin i dachu nad głową i środków do życia. Położenie tych ludzi wobec bliskości zimy jest tragiczne. Zawiązany Komitet **ratunkowy** celem niesienia tym pogorzelcom pomocy zwraca się tą drogą do ofiarności wszystkich Rodaków, aby zechcieli otrzeć im łzy i na ręce tego Komitetu nadsyłali choćby **najmniejsze datki.** Za każdy najmniejszy datek pogorzelcy jakoteż Komitet dziękuje łaskawym Dobrodziejom słowami: Bóg Wam zapłać.

Ks. Stanisław Smoła, proboszcz, kasjer Komitetu.
Gawron Jan, kier. szkoły, przewodniczący Komitetu.

Zamieszczając powyższą odezwę Komitetu nadmieniamy, że jak to stwierdził na miejscu prezes Witos i poseł Brodacki, pożar był tak okrutny, że nawet zgliszcz nie zostawił, dość powiedzieć, że nawet narzędzia rolnicze z żelaza uległy zupełnemu zniszczeniu.

MROKOWA, pow. Jasło.

W dniu 5 b. m. wybuchł straszny pożar z powodu zapalenia się sadzy w kominie. W tym dniu były straszne wichry i cała wioska w pół godziny stanęła w ogniu. Pożar wybuchł o godz. 8 rano, podczas gdy ludzie byli zajęci kopaniem ziemniaków. Szkody są bardzo duże, 17 zabudowań spłonęło, również wszystkie zbiory letnie. Na ratunek przybyło 6 straży pożarnych. Ludność danej gminy, której nie groziło niebezpieczeństwo, podczas ognia, nie przybyła na pomoc swoim rodakom, lecz kopali sobie w polu ziemniaki.

Zajście w poselstwie sowieckiem w Paryżu.

W poselstwie sowieckiem w Paryżu wydarzył się niebywały skandal, który wywołał wielkie wrażenie w kołach dyplomatycznych Paryża.

Do ambasady sowieckiej w Paryżu przybył przedstawiciel oddziału zagranicznego czerezwyczajki z Berlina Röseman, który z polecenia władz moskiewskich miał udzielić surowej nagany pierwszemu radcy legacyjnemu Biesiadowskiemu za krytykę polityki zbożowej rządu sowieckiego. Zdaniem Biesiadowskiego polityka ta rujnuje włościan i wpędza ich w nędzę.

Po dłuższej sprzeczce dwóch dygnitarzy sowieckich Röseman wyciągnął rewolwer i pod groźbą śmierci zrewidował Biesiadowskiego i jego biuro, poczem usiłował go zamknąć w kancelarji. Biesiadowski uciekł z poselstwa i udał się do policji paryskiej o ochronę przed agentem czerezwyczajki.

Policja po dłuższych rozważaniach stanęła na stanowisku, że Biesiadowskij pełnił funkcje chargé d'Affaires zastępując bawiącego w Londynie posła sowieckiego Dowgalewskiego i dlatego jako szef placówki dyplomatycznej ma prawo żądać uchylenia eksterytorjalności. Policja francuska wkroczyła na teren ambasady sowieckiej, zwolniła żonę i dzieci Biesiadowskiego, które Röseman uwięził jako zakładników.

Biesiadowskij przeniósł się do hotelu, a Röseman rezyduje w ambasadzie sowieckiej.

Świeże plewy Bojki dla młodych wróbli.

Pisma warszawskie donoszą:

„Najbliższe dni przyniosą mają nową niespodziankę polityczną na terenie Sejmu. Oto z inicjatywy posła Bojki powstać ma nowe ugrupowanie polityczne pod hasłem obrony spraw rolnictwa polskiego, dotkniętego ciężkiem przesileniem.

Do nowego ugrupowania, które przyjąć ma nazwę grupy państwowo-rolniczej, wejść mają również posłowie ludowi z innych stronnictw politycznych.

Grupa ta wchodzić będzie w skład B. B. jako jednostka autonomiczna.

Jak nas informują, zamiar utworzenia ugrupowania rolniczego żywiony był już od kilku miesięcy. Obecna krytyczna sytuacja w rolnictwie przyśpieszyła proces wyodrębnienia się rolników w Bezpartyjnym Bloku. Do nowego ugrupowania, jak wspominaliśmy, przyłączyć się mają posłowie-rolnicy z innych stronnictw“.

Kapitalny pomysł.

Blok bezpartyjny, który głosował za podwyżką o 100% podatku gruntowego, za stałym podatkiem majątkowym, za wprowadzeniem podatku domowo-klasowego, ten Blok co doprowadził przez swoją politykę rolnictwo do ruiny, on tworzy ugrupowanie dla obrony rolnictwa, a Bojko patronuje temu nowemu połowowi chłopów w sieci sanacyjne. Na te plewy młodszy wróbel się już nie schwyci.

—ooo—

Nowy oburzający postępek sanatorski we Lwowie.

„Lwowski Kurjer Poranny“ donosi:

„Znany z brudnej afery dolarowej inż. Paykart, szwagier b. premjera prof. Bartla, sprzedał onegdaj w Brzuchowicach swoją willę metropolicie ks. Szeptyckiemu **za sumę 8 tysięcy dolarów.** Metropolita **Szeptycki** zamierza w zakupionej willi **urządzić ochronkę ruską.**

Społeczeństwo polskie dowiaduje się o tym fakcie z największem oburzeniem, piętnując akcję sprzedawczykowską, iż ktoś niszczy polski stan posiadania. Opinja stawia zawsze sprzedawczyków pod pręgierz, tym razem — wobec groźnej sytuacji żywiołu polskiego i wznowionej akcji Ukraińców — czyni to tem dobitniej.

Jeśli można, należałoby sprzedaż unieważnić i uratować polską posiadłość z rąk ks. metropolity Szeptyckiego, który od pewnego czasu wykazuje zbyt wielką zapobiegliwość w kupowaniu polskiej ziemi i polskich nieruchomości. Widocznie szef cerkwi św. Jura otrzymał skądś większe fundusze...“

Gwałtu, co się dzieje!

Listę Nr. 1 prowadził **prof. Bartel,** wicepremjer. Przed paru tygodniami złożył mandat, wycofał się z polityki i pracuje nad perspektywą w malarstwie, uważając widocznie, że w polityce Be-Be nie ma żadnych perspektyw.

Za przykładem Bartla poszedł wiceminister **Jaroszyński,** składając mandat poselski. Również niejaki Wołoszynowski z Wołynia, poseł z Be-Be złożył mandat, zostając naczelnikiem Wydziału w Województwie w Łucku. Wreszcie **ks. Sapieha** też gruba ryba w Be-Be złożył mandat.

Gwałtu co się dzieje — **szczupaki uciekają** — zostają płone karasie.

Ze Str. Chłopskiego do Wyzwolenia.

Poseł z 20 okręgu wyborczego **Jan Ledwoch,** dotychczasowy członek klubu Stronnictwa Chłopskiego, zgłosił swe przystąpienie do klubu Wyzwolenia.

Kultura posła z B. B. S.

Serock nad Narwią poruszony został niezwykłą awanturą, której „bohaterem“ okazał się p. poseł Józef Niski z B. B. S. Nie chcąc korzystać z zamówionych w autobusie miejsc, upierał się p. poseł przy jeździe innym autobusem. Gdy zwrócił mu na to uwagę powszechnie szanowany rolnik, p. C. Sokołowski, wówczas p. poseł rzucił się na niego i uderzył go w twarz. Zajście zlikwidowała policja, legitymując obie strony, przyczem właśnie okazało się, że krewkim pasażerem jest p. poseł Niski.

Czy by nie była aktualną sprawa ustawy o nietykalności obywateli, chroniąca ich przed nieokiełzaną swawolą posłów z B. B. i B. B. S., jak również przed wszelkiego rodzaju „nieznanymi bohaterami“?

Duch w M. S. W. i szturm pułkowników.

„Robotnik“ uderza z furją w „bezprawną nominację Ducha w Min. Spraw Wewn“.

„Jedno z pism wczorajszych doniosło, że nowy dyrektor departamentu samorząd. M. S. Wewn. p. dr. Duch objął urzędowanie w dniu 4-go b. m.

Jakiem prawem p. Duch zasiada w fotelu dyrektora departamentu? Przecież na podstawie ustawy o państwowej służbie, nominacje na dyrektorów departam., jako też odwołania z tego stanowiska podpisuje p. Prezydent Rzplitej.

Tymczasem „Monitor“ ani nie ogłosił dekretu, odwołującego ob. Strzeleckiego ze stanowiska dyr. departamentu, ani nie ogłosił dekretu nominacyjnego dla p. Ducha. Skąd tedy zjawił się p. Duch w M. S. Wewn.? Przecież nawet ducha p. Ducha nie mogło być na stanowisku dyr. dep. dopóki przepisom prawa nie stało się zadość“.

Nie pierwsze to i ostatnie, na które narzeka „Robotnik“ „Niewczesne żale“! Trzeba było wcześniej pomyśleć o żalu i namyśleć się nad skutkiem majowego entuzjazmu.

Inż. Piłsudski.. buduje.

W Warszawie od dłuższego czasu prowadzone są prace około budowy centralnego gmachu telefonów i telegrafów. Głównym przedsiębiorcą tych robót jest inż. Piłsudski. W ostatnich dniach doszło do strajku na budowie, jak również do szeregu zatargów między dostawcami a inż. Piłsudskim. Okazało się bowiem, że firmy, reprezentowane przez tegoż inżyniera, budujące gmach ten, wyczerpały już wszelkie zasoby, które na ten cel otrzymały i nie mogą pokrywać powziętych zobowiązań. Inż. Piłsudski reguluje swe zobowiązania w ten sposób, że dostawców wyrzuca za drzwi i nikogo do siebie nie puszcza. Przypuszczać należy, że władze państwowe odbiorą inż. Piłsudskiemu nieostrożnie oddaną mu robotę.

NIEPRZEWIDZIANE NASTĘPSTWA PODATKU KAWALERSKIEGO WE FRACJI. Jak wiadomo, we Francji został wprowadzony podatek kawalerski jeszcze w roku 1920. Stwierdzono jednakże, że ustawa ta nie odniosła spodziewanych skutków. W ostatnich latach liczba upartych kawalerów, którzy wolą raczej haraczem opłacać swą wolność, aniżeli ją utracić, wzrosła z 146.000 na 300.000.

Oszczędność i praca, dzisiaj nie popłaca.

Nad drzwiami, prowadzącemi do szkół, do kas Raiffeisena, widziało się i jeszcze dziś czasem ujrzy się napis głoszący, że „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“.

Napis ten przed wojną odpowiadał prawdzie, kto pracował, zarabiał, a kto zarabiał, mógł oszczędzać, a kto oszczędzał, bogacił się.

Dziś przysłowie powyższe kłamie, **oszczędność i praca dzisiaj nie popłaca.**

Że tak jest, my chłopi mamy dowód na samych sobie.

Czy dziś mniej pracujemy, niż przed wojną, gorzej gospodarzymy?

Broń Boże! My na wsi nie słyszymy o ośmiogodzinnem dniu pracy, o sobocie angielskiej, o 14-to dniowych urlopach, pracujemy, o ile mamy na czem od świtu do zmroku, a mimo to gdy nawet urodzaje dopiszą. co z tego mamy?

Właśnie nadszedł dla nas rolników „pierwszy“. Żniwa minęły, plony pod dachami stodół, a to są nasze pensje.

Raz na rok „fasujemy“, urzędnicy 12 razy i mimo to narzekają, a cóż mamy mówić my rolnicy?

Pracowaliśmy, urodzaje jakie takie, a co mamy z tego?

Zliczywszy koszta uprawy roli, wysiewu, zbioru, dochodzimy do zastraszającego wyniku. Do każdego metra żyta dopłacać musimy 6 złotych, czyli produkujemy poniżej kosztów produkcji, czyli dokładamy do swojej pracy, czyli praca nasza nie bogaci nas. lecz uboży.

Oto do czego doprowadziła rolnictwo polityka sanacji.

Mówi się nam i zachęca do lepszej uprawy roli, do użycia nawozów sztucznych, zakłada się poletka doświadczalne, a to wszystko w obecnych warunkach nie prowadzi do celu, jakim jest podniesienie dochodu rolnika.

Jak kupować nawozy sztuczne, gdy centnar tomasyny równa się w cenie cetnarowi żyta?

Jeśli dziś, przy szczuplejszych zbiorach nie zwracają się koszta produkcji, czyż przy zwiększonych plonach, przy takiej polityce, jaką się prowadzi — ceny podniosą się?

Gdyby fatalne warunki, w jakich znalazło się rolnictwo, odbijały się tylko na kieszeni rolników, możnaby powiedzieć, bierz ich djabli, — ale rozporządzenie Min. Skarbu zapowiedziało, że do 15-go września mają być uiszczone wszelkie podatki.

Łatwo nakazać. ale skąd wziąć?

Przecież z próżnego i Salomon, choć taki mądry nie naleje. — Idzie zima, trza opału, trza przyodziewy. Dopiero po chłopskim „pierwszym“ i już nie ma za co kupić, a co będzie na przednówku?

Gazety sanacyjne próbują winę zwalić na Sejm. mimo, że Sejm ma usta zamknięte, a gdy nawet zbierze się i poweźmie uchwały, czy rząd stosuje się do tychże?

Sejm może powtórzyć za jednym mędrcem, że tyle wie, że nic nie wie.

Blok bezpartyjny nie wiele w lepszem jest położeniu. Zapytany o program, powiada. że programem jego jest marsz. Piłsudski.

Skonfiskowano!

Nie darmo Ks. Antoniewicz powiedział: **że po Bogu na ziemi pierwszy jest naród.**

Nigdy jednostka nie może zastąpić narodu, nigdy nie można poza narodem. wbrew narodowi dokonać wielkich czynów.

Bania, rolnik.

Jak Stapiński buja czytelników „Przyjaciela Ludu“

Stapiński zamieścił w Nr. 39 „Przyjaciela Ludu“ w artykule „Zagranica ceni, swoi przeszkadzają“ taką wiadomość:

„Na zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie wybrano ponownie przedstawiciela Polski do Rady czyli do kierownictwa Ligi na następne trzy lata. Na 53 delegatów tyluż państw reprezentowanych w Lidze Narodów głosowało za ponownym wyborem Polski 50. Przed trzema laty nastąpił wybór Polski 43 głosami. Z tych liczb widać, że zyskaliśmy teraz o 7 głosów więcej, to znaczy, że **7 państw więcej nabrało zaufania do znaczenia wpływu Polski w polityce światowej.** Tylko Woldemaras i jeszcze dwu jemu podobnych przedstawicieli było przeciw wyborowi Polski.

Tak ocenia zagranica **wzrost potęgi Polski w polityce światowej w erze trzechletnich rządów Marszałka Piłsudskiego.** Natomiast endecy piszą i krzyczą codziennie, że Polska przegrywa i podupada, bo ich do rządów nie dopuszcza. Ale widocznie już i zagranica przestała ufać intrygom endeckim, przekonawszy się. że ich głosy nie idą w niebiosy“.

Na to odpowiada w „Słowie“ wileńskim, przyjaciel polityczny Stapińskiego, poseł jedynkowy monarchista Mackiewicz:

„Nietylko olbrzymiego, ale ściśle mówiąc, żadnego sukcesu Polski w tem niema, że została ponownie wybraną do Rady Ligi.

Ponowny wybór Polski, jest przedłużeniem tego stanu rzeczy, tego kompromisu, który stanął, gdy w odpowiedzi na żądanie stałego miejsca dla Niemiec, Polska zupełnie słusznie zażądała również i dla siebie stałego miejsca. Targ ten skończył się kompromisem, to jest Niemcy dostały miejsce stałe, a Polska pół-stałe — jak się wtedy mówiło, to jest przyznano jej prawo ponownej wybieralności po okresie trzechletniego używania mandatu członka Rady Ligi. Oczywiście, każdy wtedy zrozumiał, że to prawo zostało wymyślone dlatego, żeby Polska z niego korzystała i żeby zawsze zasiadała w tej Radzie Ligi, w której Niemcy posiadać będą, niezależnie od wyborów, stałe miejsce. Gdyby więc teraz Polska nie została do Rady wybraną, byłoby to nietylko naszą klęską, lecz stanowiłoby to całkowite obalenie tego systemu polityki francuskiej, który nie wiążąc już polityki francuskiej z polityką polską, tem niemniej widzi w Polsce niezbędną reasekurację. Gdyby więc Polska nie weszła do Rady, to byłby wielki skandal, wielkie załamanie się linji polityki francuskiej, byłoby to dla nas klęską, katastrofą.

A o ile ja rozumiem wyraz „sukces“, nie można nim określać tego. że się uniknęło katastrofy“.

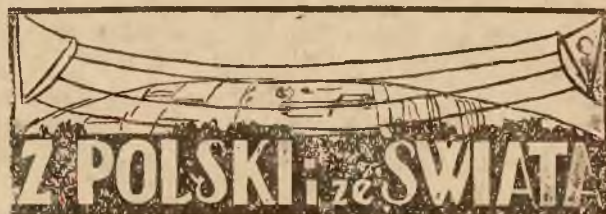
Tego samego zdania jest poseł **Graliński** z „**Wyzwolenia**“, pisząc:

Otrzymaliśmy w Genewie tylko to, co przedtem zostało nam przyrzeczone. Przyrzeczenie, potwierdzone w uchwale Zgromadzenia o ponownej naszej wybieraluości, zostało wykonane przez członków Ligi Narodów. Wykonane nawet przez tych, którzy w 1926 r. sprzeciwiali się naszemu ponownemu wyborowi, a dziś lojalnie w myśl uchwały Zgromadzenia oddali za Polską swe głosy.

Na to, jak zgóry pewnem i niewątpliwem było przejście Polski, może służyć fakt, że **nie przeciwstawiono jej żadnej innej kandydatury.**

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż bardzo miłym pocieszającym faktem jest oddanie na naszą rzecz tak wielkiej ilości głosów. Nie może to jednak dowodzić samo przez się — zwłaszcza w tych warunkach w jakich stawialiśmy obecnie naszą kandydaturę do Rady — niebywałego wzrostu wpływu i znaczenia Polski w polityce międzynarodowej, jak to niektórzy usiłują nam wmówić. Z dotychczasowych bowiem wyników głosowania na członków Rady można stwierdzić, że najwyższą ilość głosów otrzymały państwa, których kandydatury były zgóry ustalone i niezwalczane. W tem szczęśliwem położeniu często bywały mniejsze państwa Ameryki Południowej, które nie odgrywają żadnej roli w polityce światowej(ani nie wywierają przemożnego wpływu na prace Ligi Narodów“.

SPŁONĘŁO 70 DOMÓW MIESZKALNYCH i 38 STODÓŁ. 29 września we wsi Krynickie, pow. białostockiego, w jednej z zagród wybuchł pożar, który gwałtownie rozszerzył się i objął wkrótce całą wieś. Ogółem spłonęło 70 domów mieszkalnych i 38 stodół z tegorocznemi zbiorami oraz wiele różnych zabudowań gospodarczych wraz z inwentarzem żywym i martwym. Straty wynoszą według dotychczasowych obliczeń 2,600.000 zł. Bez dachu nad głową pozostało przeszło 300 osób.



Zgon niemieckiego męża stanu.

We czwartek nad ranem zmarł nagle w Berlinie (dnia 3. października) najwybitniejszy mąż stanu powojennych Niemiec, Gustaw Stresemann w 51 roku życia.

Jako poseł do parlamentu dr. Stresemann był przed wojną przywódcą narodowych liberałów. W czasie wojny był zwolennikiem akcji łodziami podwodnemi. Po wojnie założył Niemiecką Partję Ludową, której był duszą. W 1923 roku. jako kanclerz i minister spraw zagranicznych nakreślił polityce wewnętrznej i zagranicznej plan, mający na celu zcementowanie Niemiec, porozumienie z Anglją i Francją, w sprawie odszkodowań. wprowadzenie Niemców do Ligi Narodów, opróżnienie Nadrenji. Jako minister spraw zagranicznych dokonał tego wszystkiego. Nie krył się z myślą rewizji granic polsko-niemieckich i zaboru Pomorza i części Poznańskiego. Na terenie międzynarodowym odgrywał wybitną rolę. Zgon jego jest ciężkim ciosem dla Niemiec.

Udział w pogrzebie nagle zmarłego ministra spraw zagranicznych Stresemanna wzięli członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego oraz liczne tłumy publiczności. Na cmentarzu, nad grobem zaśpiewano w myśl życzenia zmarłego „Deutschland über alles“.

Śmierć znakomitego rzeźbiarza.

Znakomity rzeźbiarz francuski Bourdelle zmarł na anewryzm serca. Zmarły mistrz był wielkim przyjacielem Polski, znał dobrze literaturę polską. Pomnik Mickiewicza. który stanął na placu Alma w Paryżu jest jego dziełem.

Marszałek Sejmu p. Daszyński wystosował do ministra Sztuk pięknych w Paryżu depeszę z wyrazami kondolencji dla rodziny zmarłego ministra.

Podpisanie układu sowiecko-angielskiego.

Z chwilą dojścia do władzy w Anglji Partji Pracy rząd sowietów i rząd angielski zaczęły szukać drogi do porozumienia. Za poprzedniego bowiem gabinetu angielskiego stosunki angielsko-sowieckie zostały zerwane. Konferencje angielsko-sowieckie zostały zakończone pomyślnym wynikiem o tyle, że między Anglją a Sowietami stanął układ o wznowieniu stosunków dyplomatycznych. Układ składa się z dwóch części, z których pierwsza dotyczy propagandy. a druga przyszłych rokowań, we wszystkich sprawach spornych tak prywatnych, jak i publicznych. Ze strony Anglji podpisał układ minister Henderson, ze strony sowietów poseł Dowgalewski.

Pycha poprzedza upadek.

Przewrót, którego dokonano w Kownie 17 grudnia 1926 roku oddał władzę dyktatorską w państwie litewskiem w ręce Waldemarasa. Waldemaras stanął tedy na czele rządów. jako reprezentant stronnictwa tautininków (narodowców), które podówczas w sejmie było bardzo nieliczne reprezentowane, miało jednak duże poparcie w wojsku. Wojsko obaliło sejm, obaliło rząd, zmusiło do ustąpienia prezydenta republiki Griniusa i doprowadziło do zalegalizowania przewrotu.

Stanowisko prezydenta objął Smetona, premjerem został Waldemaras.

Sejm przestał istnieć, cała władza z natury rzeczy przeszła w ręce premjera. Waldemaras stał się dyktatorem Litwy. Rządził w tym charakterze blizko trzy lata. Z biegiem czasu zaczął się uważać już za tak silnego. że nie uważał za stosowne liczyć się z opinją stronnictwa, którego był reprezentantem. jak również przestał się liczyć z ludźmi. którzy bezpośrednio na stanowisko dyktatora jego wysunęli.

Przewrotu dokonał major Plechawiczius, został za to awansowany na pułkownika. Po pewnym jednak czasie Waldemaras przeniósł go w stan spoczynku, podnosząc go do rangi jenerała.

Drugą osobistością wojskową. której Waldemaras zawdzięczał swoje stanowisko dyktatora był jen. Daukantas. Przed pół rokiem, mniej więcej, Waldemaras wysłał go w podróż służbową do... Brazylji.

Po usunięciu tych najwybitniejszych osobistości wojskowych Waldemaras uważał się już za niezależnego zupełnie.

Tymczasem w łonie samego stronnictwa rządzącego powstało niezadowolenie, bo jakże? Wszak stronnictwo delegowało Waldemarasa do władzy, delegowało w tym celu, żeby był wykonawcą jego programu, żeby był posłusznem narzędziem w ręku władz stronnictwa. Tymczasem Waldemaras nie zwracał żadnej uwagi na uchwały zarządu głównego stronnictwa. Niezależnie zupełnie od stronnictwa powstała waldemarasowska konspiracja młodych oficerów w wojsku. również niezależnie od stronnictwa powstała wzorowana na faszyzmie włoskim organizacja młodzieży „Gelezinas Vilkas“ (Żelazny Wilk).

Nie ulegało wątpliwości, że premjer dąży do uniezależnienia się od własnego stronnictwa nawet tworząc organizacje, w których zamierza być nie przywódcą tylko, lecz bezapelacyjnym rozkazodawcą.

To wszystko, oczywiście, musiało w łonie stronnictwa tautininków stworzyć nastrój dla Waldemarasa nieprzychylny.

Dyktatorskie gesty nie podobały się też kolegom Waldemarasa z gabinetu ministrów. Zgodnie z ustawami litewskiemi premjer jest tylko przewodniczącym na radzie ministrów, nie jest jednak zwierzchnikiem ministrów. Postępowanie Waldemarasa było sprzeczne z tą zasadą, decydował on nieraz bezapelacyjnie w sprawach resortów bezpośrednio od niego niezależnych. Dojrzewał skutkiem tego spór kompetencyjny między ministrami gabinetu Waldemarasa, a samym premjerem Waldemarasem.

Prezydenta republiki Waldemaras odsunął zupełnie w cień. P. Smetona jednak nie jest człowiekiem, pozbawionym ambicji. Poza tem małżonka jego, p. Smetonowa, osoba, która już za czasów okupacji niemieckiej brała czynny udział w życiu politycznem, nie mogła się pogodzić z rolą swego męża-prezydenta, jako bezwolnego narzędzia w ręku Waldemarasa.

Wytworzyła się więc sytuacja, którą da się streścić w sposób następujący.

Dyktator Waldemaras usunął osoby wojskowe, którym dyktaturę zawdzięczał, jednak w wojsku pozostali zwolennicy tych osób: stworzył swem postępowaniem opozycję przeciwko sobie w łonie stronnictwa, z którego wyszedł; naraził się kolegom z gabinetu ministrów, doprowadził swe stosunki z prezydentem republiki do takiego stanu, że prezydent musiał albo zrzec się swej indywidualności i zgodzić się na rolę pionka w ręku dyktatora, albo też dyktatora usunąć.

Podobna sytuacja musiała doprowadzić do walki między prezydentem, ministrami i stronnictwem tautininków z jednej strony, a Waldemarasem z drugiej strony.

Walka ta rozegrała się przed paru tygodniami i skończyła się porażką dyktatora.

Tak opisuje upadek dyktatora Litwy korespondent „Kurjera Warszawskiego“ z Rygi.

Pycha zawsze poprzedza upadek, tak też i pycha Waldemarasa skończyła się na razie porażką. Czy porażka nie zamieni się w klęskę, nie wiadomo. Zazwyczaj kto na armatach wjeżdża, wyjeżdża na katafalku. Kończy śmiercią — albo jak Trocki wygnaniem z kraju. Komu raz władza dyktatorska wypadła z rąk, nigdy nie wraca, a ci sami, co w wielką niedzielę wołają „hosanna“ w wielki piątek „ukrzyżuj“ wrzeszczą. „Możny runął, pierzchają wraz czciciele zgraje, Biedny wzniósł się, aliści wróg mu dłoń podaje — Zdaje się więc, że miłość szczęścia jest służebną“.

„Wierni ojczyźnie“.

Niemcy czynią największe wysiłki dla utrzymania niemczyzny poza granicami Rzeszy niemieckiej. Wszędzie, gdzie w obcych państwach żyją Niemcy, tworzy się grupy, których członkowie nazywają się heimattreue, tj. wierni ojczyźnie, a grupy te stanowią związek, nad którym jest nadzor urzędowy. Grupy te i stowarzyszenia są szczególnie czynne w obszarach, które oddzielono od Niemiec po wojnie światowej, a które mają być odzyskane.

Że Niemcy nie uważają tej roboty za nic innego, jak tylko przygotowanie ponownego władania w tych ziemiach, świadczy choćby to, co mówi umiarkowany, republikański, autor książki „Deutschlands gerechte Grenzen“, wydanej, zdaje się z oparciem urzędowem:

— „Nie będzie pokoju w Europie, póki 20 miljonów Niemców, znajdujących się jeszcze poza ojczyzną, nie znajdzie się w obrębie Rzeszy“.

W tej liczbie znajduje się 6.500.000 Austrjaków, 3,800.000 Niemców należących do Czechosłowacji, w której t. zw. Deutschboehmen i Sudetenland mają być przyłączone do Rzeszy, podobnie jak Gdańsk, Pomorze, Poznańskie, Śląsk, Kłajpeda, dalej Tyrol Południowy, Szlezwig oraz Alzacja, w której liczą 1,800.000 Niemców.

Program takiego powiększenia Niemiec musi oczywiście trafiać tam do przekonania szerokim warstwom, bo oznacza on stworzenie Państwa już w dzisiejszych liczbach 80-miljonowego, czyli po przegranej wojnie, wygranie jej innym sposobem.

A jest to program uważany za umiarkowany i dlatego wszakże prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht w znanych oświadczeniach wobec współpracownika „Journal de Genewe“, mówił to samo:

— Niema pokoju możliwego w Europie przy utrzymaniu obecnych traktatów, bo Niemcy nigdy nie wyrzekną się Górnego Śląska, Korytarza, Szlezwigu...

Jak się w Polsce dba o „wiernych Ojczyźnie“, nietylko poza granicami państwa, ale wewnątrz, na tak zwanych Kresach — nie można pisać ze względu na d... ref prasowy i . . . ból ściska serce.

Z Brzeskiego.

GRABNO.

Dnia 14 lipca b. r. o godz. 5 po południu odbył się wiec publiczny P. S. L. „Piasta“ w Grabnie, przy udziale mieszkańców z okolicznych wsi. Zagaił p. Michałek Franciszek z Zakrzowa, przewodniczył p. Hamioło Józef z Grabna, zastępował p. Wojnicki Stanisław z Milówki, sekretarzem był p. Sikoń Stanisław z Wielkiej Wsi. Obszerny, 2-godzinny referat polityczny, gospodarczy i organizacyjny, wygłosił poseł naszego powiatu Brodacki Jan.

W dyskusji przemawiali na temat bolaczek wsi pp.: Michałek Franciszek z Zakrzowa, Wojnicki Stanisław z Milówki, Kuboń Franciszek z Grabna, Karaś Jan z Wielkiej Wsi, Sikoń Stanisław z Wielkiej Wsi. Uchwalono jednogłośnie złożone rezolucje.

Sekretarz.

Hej chłopie!

Hej chłopie! Ty potęgo Narodu i siło,
Fundamencie przyszłości pod ojczysty gmach
Tej Polski, którą serce Twoje wymarzyło
W swoich cudnych, a nigdy nieprześnionych snach!

Hej chłopie, coś ukochał te ugory szare
Te łąki i te łany, ten twój krwawy trud...
I te krzyże przydrożne z murszałe i stare,
Które patrzą na wielki Zmartwychwstania Cud!

One mówią do Ciebie mową wieków dawnych,
Ustami Twoich Przodków z racławickich pól,
Z pod Dubienki, Grochowa i Szczekocin sławnych
Szczękiem szabel i świstem śmiercionośnych kul...

Że w Tobie się narodzi ta Rzeczpospolita
W blasku pługów i brzęku najeżonych kos
Z Koroną na swej głowie z pszenicy i żyta —
Sam Bóg pobłogosławi Jej świetlany los!

Hej chłopie, czy pamiętasz tę noc nad Warszawą,
Gdzie tysiące bagnetów bolszewickich hord
Błyszczało, oczekując na tą ucztę krwawą,
Na grabież, rozpasanie, pożogę i mord!...

Nie dano im Warszawy! Nie dano stolicy,
Bowiem ruszył na szańce z bronią w ręku Lud
Od pługa i od brony — w gromów błyskawicy
Wróg pierzchnął!... W on dzień wielki był „nad Wisłą [Cud“!

Cud ten blaskiem ozłoci wszystkie strzechy nasze,
Kiedy zechcem połączyć silnie z dłonią dłoń,
Wówczas zstąpi potęga pod wiejskie poddasze
I stworzy niespożytą dla Ojczyzny broń!

Robert Rydz.

Obniżenie kursu pożyczki stabilizacyjnej.

Kurs obligacyj pożyczki stabilizacyjnej polskiej na finansowym rynku amerykańskim doznał ponownego obniżenia. Ostatnio kurs pożyczki był notowany na poziomie 81—80 dol. wobec kursu emisyjnego 92.

Ten stan rzeczy prasa polska tłumaczy niepomyślnemi warunkami kredytowemi.

Rewolwerem groził szoferowi

Nie chciał zapłacić za powrotną drogę.

Ulicą Puławską podążała taksówka Nr. 1173. Autokierowca Soszka Bolesław, jechał do domu na obiad, gdy został nagle zatrzymany przez dwóch mężczyzn: wojskowego i cywila.

Zaproponowali oni szoferowi jazdę do Wilanowa.

— Pojadę, ale pod warunkiem, że panowie zapłacą mi za powrotną drogę.

Pasażerowie skinęli głową i pełnym gazem popędziła taksówka „drogą śmierci“.

W Wilanowie licznik obciążył pięcioma złotymi pasażerów za jazdę w jedną stronę. Jeden z nich wyjął banknot i wręczył szoferowi.

— Więc panowie nie wracają, — zapytał szofer, w takim razie należy mi się jeszcze za kurs powrotny.

Zamiast otrzymania pieniędzy, szofer obsypany został gradem wyzwisk, a kapitan chwycił go ręką za ubranie na piersiach i grożąc rewolwerem huknął: „Ja ci, ...taki synu, zapłacę!“

Na wszczęty hałas nadbiegło kilka osób, na widok których kapitan zmitygował się, lecz i wówczas kategorycznie odmówił zapłaty.

Jako nieodzowny czynnik w takich razach, wystąpił policjant, przy pomocy którego stwierdzono, iż pasażerami byli kapitan Chromiński z gabinetu Ministra i Karol Gędziorowski, zamieszkały przy ul. Żórawiej L. 10.

Zelżony szofer składa skargę do sądu o odmówienie zapłaty i zwymyślanie.

Zgadnijcie, kto przysyła?

Młode małżeństwo, zakochane w sobie, spędzało zawsze wieczory w domu. Pewnego popołudnia otrzymali od niewiadomego ofiarodawcy dwa bilety do teatru. W kopercie znajdowała się przy biletach kartka tej treści:

— Zgadnijcie, kto przysyła!

Sztuka tego dnia była wystawiana bardzo dobra, bilety były też dobre, bo do krzeseł, więc nie łamiąc sobie zbytnio głowy, kto im zrobił tak miłą niespodziankę, poszli na przedstawienie.

W powrotnej drodze dopiero zaczęli się więcej nad tem zastanawiać, kto im mógł przysłać bilety.

— Doprawdy, nie mogę się domyśleć, kto nam wyświadczył tę sympatyczną przysługę — oświadczyła w konkluzji rozważań przemile nastrojona żoneczka.

W parę chwil później weszli do swego mieszkania i po zaświeceniu lamp stanęli oniemieli: biurko było rozbite, kufry pootwierane i puste, szafy również.

Na stole leżała kartka z napisem:

— Teraz już wiecie chyba, kto przysłał bilety.

Z ruchu organizacyjnego.

BACZNOŚĆ WADOWICKIE!

Dnia 17 października b. r. (czwartek) o godz. 12 odbędzie się w Wadowicach, w sali Kasy Rzemieślniczej, posiedzenie pow. Zarządu P. S. L. „Piast“, na które wszystkich członków zaprasza

Prezydjum.

Wiec w Rożnowie.

Dnia 15-go września b. r. odbył się w Rożnowie wiec, na którym sprawy polityczne i gospodarcze referował poseł Potoczek. Po referacie poselskim ludność jednomyślnie uchwaliła wotum zaufania dla stronnictwa „Piasta“; stanowczy protest przeciwko zmianom konstytucji w myśl projektów Be-Be. Zebrani domagali się przywrócenia samorządów w powiecie. Wiec ten zagaił ks. proboszcz Smółka, przewodniczył Ludwik Hajduk, a sekretarzował p. Piotr Sombak, który w dyskusji nawoływał zebranych do organizowania się pod sztandarem „Piasta“.

Sekretarz.

Rzeszowskie.

Dnia 29-go września br. w Przewrotnem odbył się wiec publiczny P. S. L. „Piast“, na który przybył p. pos. Jan Brodacki. Reprezentowane były gminy Przewrotne, Pogwizdów, Styków, Hucisko, Wysoka, oraz Widełka powiat kolbuszowski. Na przewodniczącego wybrano Kazimierza Latawca, prezesa P. S. L. „Piast“ na pow. rzeszowski, na zastępcę Stanisława Selwę starszego, na sekretarza Antoniego Kusa.

W prawie dwugodzinnem przemówieniu, wysłuchanem z nadzwyczajną uwagą przez zgromadzonych p. pos. J. Brodacki przedstawił obecne położenie polityczne i gospodarcze, omawiając szczegółowo walkę rządu z przedstawicielstwem narodu, o zmianę konstytucji wedle projektu Be-Be; w sprawie połączeń stronnictw ludowych i t. p.

Uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje: Zgr. oświadczają się za taką zmianą konstytucji, któraby zapewniała niatylko trwałość i siłę rządu ale także powagę przedstawicielstwa narodowego, a przedewszystkiem istotną kontrolę Sejmu nad działalnością rządu. Zgromadzeni oświadczają się przeciw wyborom prezydenta Rzpltej w drodze plebiscytu. Zgromadzeni domagają się by przedstawicielstwo narodowe (Sejm i Senat), było na równi z rządem przez wszystkich szanowanem a znieważanie ich jednakowo karanem. Zgromadzeni domagają się nowych ustaw samorządowych, w prowadzenia pełnego samorządu z wyborów ludności w gminie, powiecie i województwie a usunięcie bezzwłocznego komisarzy i mianowanych ciał doradczych.

Antoni Kus, sekretarz.

—ooOoo—

Wielki Zjazd piastowców w Białymstoku.

Stosownie do odezwy, zamieszczonej w prasie, odbył się wielki zjazd piastowców w Białymstoku, w niedzielę dnia 22 września b. r. przy udziale p. marszałka Rataja, posła Łosia i senatora Erdmana.

Już w sobotę dnia 21 września zaczęli przyjeżdżać na zjazd Piastowcy z powiatu sokólskiego, wołkowyskiego, grodzieńskiego i innych. Na zjazd przybyło tylu piastowców, że sala „Sokoła“ nie mogła pomieścić uczestników. Zjazd był zorganizowany porządnie i wzorowo, co było zasługą posła Łosia, który w swoim okręgu, wśród drobnych rolników cieszy się wielkiem zaufaniem.

Zjazd otworzył i powitał poseł Łoś. Kiedy imieniem Komitetu organizacyjnego zjazdu witał p. marszałka Rataja — na sali rozległy się gromkie okrzyki: „Niech żyje p. marszałek Rataj!“

Na przewodniczącego zjazdu został powołany znany działacz p. Michał Szyłkiewicz z Zabłudowa. Do prezydjum zaproszono: pp. Juljana Kwiecińskiego z Grodna, Marcina Maliszewskiego z Sokółki, oraz Józefa Sobolewskiego, Antoniego Mierzwińskiego, Antoniego Zabielskiego i Wincentego Dzienisa z powiatu białostockiego.

Pierwszy zabrał głos p. marszałek Rataj. W swym przeszło dwugodzinnym referacie poruszył p. Marszałek najważniejsze zagadnienia chwili obecnej. — Sala referatu wysłuchała z wielkiem zainteresowaniem i powagą, nagradzając tak dzielnego mówcę rzęsistemi oklaskami.

Zkolei przemawiali pp. senator Erdman i poseł Łoś. Pierwszy mówił o organizacji, drugi o świadczeniach podatkowych.

W dyskusji nad wygłoszonemi referatami zabierali głos: ks. Cyraski, Józef Sokólski, Łowczewski, Maliszewski, Zabielski, Kwieciński, Bujnowski, Choroszucha, Rybnik, Bajko i Mierzwiński. Z uznaniem wspomnieć należy przemówienie w dyskusji ks. Ignacego Cyraskiego z Kościelnego Dobrzyniewa, znanego działacza i patrjoty. Daj Boże, aby Polska miała jak najwięcej takich kapłanów-ludowców.

Zjazd uchwalił szereg rezolucyj przeciwko obecnym metodom rządzenia, rezolucyj nacechowanych głęboką troską o dobro Państwa.

—ooOoo—

Z Samborskiego!

W dniu 22 września urządzono wielki wiec w Olszaniku, gminie tut. powiatu. Wiec został urządzony w zabudowaniach p. Mazurkiewicza kolonisty. Referat p. A. Piasickiego wysłuchano z zajęciem i uchwalono znane rezolucje. Wiec ten był b. silnie obesłany i przez Rusinów, którzy zgłosili akces do naszego stronnictwa. Wybrano komitet organizacyjny w osobach pp. Michał Woch, Mazurkiewicz Michał i Bartosiewicz Michał.

Obserwator.



Raj, ale dla złodziei.

Po wypadkach majowych, miał nastać „raj“ w Polsce, a wszelkie zło jakie było, miało być usunięte. Niestety, tak nie jest, zamiast polepszenia, odczuwamy gorsze położenie, przedtem było wiele nieprawości, teraz trzeba powiedzieć, jest jeszcze więcej. A szczególnie złodziejstwo, które się tak u nas mnoży, tak jest rozpanoszone, że gdy złodziej kradnie nie wolno mu nic mówić, ani nawet na niego patrzeć, jak on szuka po kieszeniach, bo będziesz za to bity. Takiej sceny byłem naocznym świadkiem, na jarmarku w Rzeszowie. Idę przez rynek, patrzę się stoi jakiś kramik. właściciel tego kramiku robi duże reklamy i zachęca do gry, gdzie za opłatą pewnej kwoty, można było rzekomo wygrać zegarek. scyzoryk i. t. p. Kramik ten, był otaczony gromadą chłopów miejskich i wiejskich, którzy patrzyli z ciekawością. Wtem przychodzi znany mi, z widzenia złodziej, z drugim złodziejem, jeden z nich ciśnie się pomiędzy skupionych chłopów i szuka po kieszeniach, ten drugi staje troszkę na boku i obserwuje, aby ktoś tamtego z tyłu nie dostrzegł. Jeden z gospodarzy, w tej gromadce, jakoś dostrzegł, że ten szuka po kieszeniach. zwrócił baczną uwagę na niego, zaś ten obserwujący, widząc, że ten gospodarz może stanąć im na przeszkodzie, co nie czyni? Przystępnje do niego z temi słowy: Co się tak patrzysz, nie znasz mię, i równocześnie uderza pięścią w twarz tego gospodarza i dalej mówi, jak mię sk....synie nie znasz to mię poznasz. Ten gospodarz, widząc kto go uderzył i za co, patrzy za policjantem, ale na nieszczęście policjanta na rynku nie było, chociaż był dzień jarmaczny, później, gdy się zjawił policjant, to złodzieje poszli sobie przedtem inną stroną spokojnie.

Takich czasów doczekaliśmy się w Polsce. że gdy złodziej kradnie, to nie tak żebyś mu co mówił, ale nawet nie masz prawa patrzeć na niego, bo i za to będziesz bity, jeżeli się to dzieje w południe, a cóż dopiero w nocy?

*

Nie tędy droga!

Od przewrotu majowego toczy się walka o duszę młodzieży. W miejsce pracy oświatowej, podjętej przez Piasta nad młodzieżą celem wychowania tejże na świadomych swych praw i obowiązków obywateli rozpoczęła się pod płaszczykiem apolityczności na wskróś partyjna robota, którą prowadzą z jednej strony p. Jura i Styrylski ciągnąc młodzież na podwórko sanacyjne, z drugiej strony księża zwłaszcza w diecezji tarnowskiej.

W parafji wietrzychowskiej prowadzą tę robotę świeżo wyświęceni księża Kołek i Bukowiec. Prowadzą ją jednak w sposób tak niewłaściwy, że publicznie musimy przeciwko temu zaprotestować.

Nie wolno zatruwać duszy młodzieży.

Jednanie czy to w formie dawania nieletniej młodzieży papierosów, wódki czy też dolarów na tańce, za to tylko, aby się zapisali do stowarzyszenia i przyszli czasem na zebranie, to nie jest oświata tylko demoralizacja w najwyższym stopniu. Bo jeżeli np. młody chłopiec na zapytanie dlaczego należy do Stowarzyszenia odpowiada, że dlatego, bo ksiądz daje pokurzyć i na zebraniu i jeszcze do domu, to przecież w skutkach swoich jest straszne. Tą metodą paczy się charaktery, wychowuje się ludzi przekupnych, którzy idą tam, gdzie im lepiej płacą, a momenty ideowe w ich przynależności do danej organizacji, które powinny być decydujące nie będą odgrywać żadnej roli. Dziwić się należy. że zawodowi wychowawcy nie potrafią wysnuć tak prostych wniosków. Widocznie nie o moralność i religję im tutaj chodzi tylko o to, aby tę młodzież za wszelką cenę mieć u siebie. Środki jakiemi młodzież ściąga ją do swoich organizacyj są wszystkie dobre byle tylko prowadziły do celu. Chodzi o to, aby przed biskupem można się było wykazać ilością założonych Stowarzyszeń, a wówczas i karjera pójdzie gładko, będą pieniądze, a o wszystko inne głowa ich nie boli.

W.

Nowy zamach „sanatorów“ na puste kieszenie płatników w powiecie grybowskim!

Rada Przyboczna Tymczasowego Zarządu Powiatowego składająca się prawie wyłącznie z samych sanatorów uchwaliła na ostatniem posiedzeniu nowy ciężar na płatników wyczerpanych i tak zupełnie z grosza w postaci podatku od budynków. Sama zasada podstawy wymiaru tego podatku jest staszliwie krzywdzącą jeżeli niezłośliwą czy niemądrą. Za podstawę bowiem tego podatku wzięto obszar posiadanego gruntu czyli gospodarz rolnik posiadający kilka morgów lichego gruntu i waląca się budę musiałby zapłacić więcej tego podatku. aniżeli bogaty kupiec posiadający w mieście wspaniałą kamienicę i ogródek, bo on nie ma dużo morgów, ale ma kapitały i wartość kamienicy jest daleko większa, aniżeli tych lichych morgów. Jaki zaś cel, na który ten podatek ma być użyty?

Czy może budowa szkół, dróg lub mostów w powiecie?

Gdzież tam! Drogi w powiecie pod psem tak, że z jednej wsi do drugiej dostać się nie można jak np. z Jankowy do Lipniczki, mosty pozrywane od roku, jak np. most w Korzennej, ludzie się topią, ale na te cele pieniędzy nie można obracać, bo pieniądze ściągnięte z biedoty chłopskiej musi się obrócić na kupno auta (słuchajcie!). którym się dygnitarze sanacyjni rozbijają naturalnie nie po powiecie, bo drogami w powiecie przejechać nie można tylko do Tarnowa, Krynicy, Sącza i t. d. Ciekawi jesteśmy czy wyjazdy do obcych powiatów są także służbowymi.

Podatek budynkowy został uchwalony mimo sprzeciwu 2-ch członków pp. Steinhofa z Wojnarowej i Przylaski ze Sędziszowej, ale Województwo i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jeszcze tej uchwały nie zatwierdziło, a auto już jest wzięte na kredyt a conto mającego się ściągnąć podatku.

Nie ma jak sanacyjna gospodarka!! „Jeszcze skóra na baranie, a kuśnierz już pije na nie“!!

Mamy nadzieję. że jeżeli Pan Minister nie zatwierdził takiej uchwały dla powiatów Nowy Sącz. Tarnów i Nowy Targ. powiatów daleko bogatszych to i dla ubogiego powiatu grybowskiego nie zatwierdzi.

Sanatorzy szukają źródeł dochodu u wyniszczonych płatników. a natomiast zastępca komisarza p. Inż. Kazimierz Długoszowski wypożyczył od Wydziału Powiatowego tabor kolejki, za który zobowiązał się płacić czynsz roczny. Stwierdzamy. że dotąd za 4 lata ani grosza nie zapłacił i jest winien powiatowi coś około 5.000 zł. Pytamy się dlaczego?

Czy ciężary mają ponosić tylko chłopi piastowcy. a sanatorzy mają pilnować tylko pełnego koryta?

Powiat ma inżyniera p. Lauterbacha, któremu się płaci przeszło 500 zł. lecz ten nic nie robi, bo nie ma pieniędzy na poprawę dróg, gdyż pieniądze muszą iść na raty na skredytowane auto, którym po drogach w powiecie z powodu ich złego stanu jeździć nie można. Jest to gospodarka bankrucka i pytamy dokąd ona prowadzi? Kto wykupi weksle za auto? Czy wolno robić wydatki luksusowe jeżeli się nie ma pokrycia w budżecie? To się musi jak najrychlej skończyć i skończy się fatalnie.

Groch z kapustą p. Bojki.

W numerze 37 „Gospodarza Polskiego“ z dnia 15-go września 1929 r. umieścił p. poseł Bojko artykuł pod tytułem „Groch z kapustą“. Wymieniając nazwiska Piotra Janasa i Józefa Menela z Gręboszowa. świadczy się nimi jako najlepszymi koleżkami. Znam tych obywateli i rozmawiam z nimi, są oni piastowcami w całej pełni a jako tacy nie mogą być zwolennikami p. Bojki. Ale p. Marszałek nie ma swoich zwolenników, ani w gminie. ani w powiecie. musi świadczyć się przeciwnikami. został sam jak utrapieniec. Piszecie p. Marszałku, że ludowina was odwiedza tłumnie, autobusami, fiakrami i pieszo. Ktoś to czytając. pomyślałby, że wy p. Marszałku macie wielkie wzięcie u chłopów w dąbrowskim powiecie. wiecie jednak najlepiej że chłop do was nie idzie, a gdy was zobaczy przypadkowo, to go na wymioty bierze. Oto odwiedza was szlachta, żydzi i różne gryzipiórka, bo mają za co. bo przecież stworzyliście dla nich istny raj w Polsce. Śp. nasz ojciec. nie żałował tego, co napisał w „Piaście“ na was jak wy piszecie, że umierając żałował, lecz żałował tego, że jeszcze wam miał coś więcej napisać, lecz czas nie pozwolił na to, a co napisał. to tylko szczerą prawdę. więc nie miał powodu żałować. Dziękujemy wam p. Marszałku wraz z bratem moim za życzliwość. bo zdrowie potrzebne, ale pieniądze toby się bardzo przydały, bo wiecie, jak dziś chłop wygląda. że nie ma grosika przy duszy. ale nam nie tak łatwo jak wam p. Marszałku, wydacie znów jaki nowy manifest. zawsze wam coś grosika kapnie do kieszeni. Na starość zrobiliście się zjadliwi, jak hjena, chodzicie po grobach i węszycie za nieboszczykami i na żywych ujadacie i jeszcze o zielsku piszecie na grobie proboszcza. Wara judaszu od szanownego Kasprzaka. komendanta twierdzy piastowskiej w Otfinowie, bo jeszcze niczem życia swego nie splamił jak wy. Na cmentarzu niema jednego grobu bez ziela. a na waszej mogile ani ziele róść nie będzie chciało. Piszecie p. Marszałku. że spodziewaliście się spotkać w Niecieczy. p. prezesa Witosa i p. Krzciuka i z nimi coś pomówić, to wątpię, czyby ci panowie chcieli ze zdrajcą mówić. byłoby to dla nich wprost ujmującem; a że nie przybyli to zapewne czas im na to nie pozwolił: napewno bylibyśmy ich tryumfalnie przyjęli nie tak jak was judaszu. Podczas pobytu swego w Nieczeczy biadaliście p. Marszałku do mnie. że dawniej mieliście ludzi w Niecieczy ale dziś nie macie i mieć już nie będziecie. Nieciecza dziś cała piastowska prócz kilku demagogów, którzy byli piastowcami. później poszli za waszym przeklętym manifestem, a na sam czas wyborów przybiegli do p. dobrodziejaszka Stapińskiego, bo im pan inżynier Szpak obiecywał złote góry, gdy zostanie posłem. Fraszka o plewy, pozostało samo zdrowe ziarno. Żałujecie p. Marszałku. że trudziliście darmo swoje kościska do Niecieczy. może spodziewaliście się jakich owacji od nas? Jako zdrajcy możemy wam podarować jedno przydrożne suche drzewo, gdzieś po za wsią. a garść konopi to się u mnie znajdzie, bo już moja kobiecina omądliła.

Od naszego szanownego posła Krzciuka judaszu wara ani mru mru więcej, Zdradziliście nas, oddaliście nas w niewolę szlachecko-żydowską. Nienawidziliście Dubiela, póki był posłem. teraz nienawidzicie Krzciuka. nienawidzicie synów chłopskich. którzy wybijają się i ze zazdrości, z zawiści posuwacie się do oszczerstwa i jeszcze na nas będziecie ujadać? Mówiliście do mnie. że w Polsce powinien być cesarz albo król. próżne wasze marzenia p. Marszałku, do tego niedopuścimy. A może was żydzi powołają na króla do Palestyny, boście się im wielce przysłużyli? Mówiliście także. że kiedy p. Marszałka Piłsudskiego braknie, to o jego stanowisko bić się będzie dwódziestu i w tenczas Polska upadnie.

Trzeba dać ludowi prawa należne i przestać go prześladować. rządy w Polsce muszą się oprzeć o cały naród. a nie o jednostke. a w ten czas nie będzie żadnej obawy co do upadku Ojczyzny. Piszecie p. Marszałku. że zboże tanie. winę wszystkiego złego w Polsce co dzieje się za rządów sanacyjnych musicie włożyć na swoje bary. A tej sukmany ślubnej już więcej nie przybierajcie na siebie p. Marszałku, podarujcie ja żebrakowi, to choć pacierz sklepie za waszą grzeszną duszę albo oddajcie ją do muzeum, a będzie ona cenna pamiątką po zdrajcy chłopów, bo wolelibyśmy djabła zobaczyć jak was ujrzeliśmy w Niecieczy w sukmanie. Dzisiaj już się nie da chłopów przywabić sukmana lub wstążką u koszuli. wam dziś należy przybrać frak. bo jak mówią, że i djabeł frak przybiera. Wiem p. Marszałku, że gnębi was to, gdy spojrzycie dziś na niedolę tego chłopa. który miał do was pełne zaufanie, darzył was różnemi honorami i zaszczytami i długoletniem poselstwem, a wy p. Marszałku przysięgaliście nam wierność aż do grobowej deski. a dziś przez was judaszowy czyn. zrobiliście nas niewolnikami we własnym kraju. Przestańcie p. Marszałku zajmować się światem, przestańcie dokuczać nam męczennikom. czas do pokuty, bo nie wiecie dnia ani godziny. Nawdziejcie wór na swoją grzeszną makówę. jak wam już radził ks. Biskup Wałęga. kiedy jeszcze byliście w „Piaście“. Pieniądze. jakie posiadacie rozdajcie pomiędzy biedną ludność w całej Polsce i dajcie na nabożeństwo do wszystkich kościołów. Kleknijcie w tym worku przy wielkich drzwiach kościoła i proście ludzi. aby się modlili za wasze dwie duszyczki. A także i my piastowcy będziemy zasyłać swoje modły, chociaż na nas tak zawzięcie ujadacie. bo Pan Bóg kazał się modlić i za nieprzyjaciół. I musicie się walić w piersi z całej siły i wzbudzić w sobie szczery żal za bardzo ciężki grzech, a Miłosierdzie Boże jest wielkie. możeby się wam udało wybawić od mąk piekielnych i wiecznego zatracenia choć jedną duszyczkę, a o drugą to już fraszka.

Augustyński Jan, z Niecieczy.

———oOo———

Głos wołającego na puszczy.

Przez kilka lat przed wojną prenumerowałem tygodnik „Wieniec i Pszczółkę“. Po wojnie — myśląc, że „Lud Katolicki“ jest istotnie katolickiem pismem zaprenumerowałem tę gazetkę, jednak po roku czytania zmuszony byłem tę szmatkę wyrzucić precz. dlatego. bo chociaż to księża gazeta, to wciąż było w niej dużo szkalowania i ujadania na inne stronnictwa a zwłaszcza na Witosa i „Piasta“ zamiast rzeczowych jakichś artykułów. Czytałem później różne pisma a także „Piasta“. Przekonałem się, że „Piast“ najlepiej broni interesów chłopów. Zaprenumerowałem go przed 2 laty wspólnie z Janem Kraską z Turzy i uważamy to pismo „Piast“, za godne a także sąsiedzi je chętnie czytają. Nie ma tu samochwalby. jak w innych pismach. Przekonały nas o tem ostatnie wybory. Widziałem na afiszach „jedynki“. jak to p. marsz. Piłsudski trzymał w jednej ręce kielnię w drugiej zaś cegłę i budował drapacze chmur, a podobno panowie posłowie „jedynkarze“ mieli po nich wchodzić do nieba i znosić nam wszelkie dobra co nam tu na ziemi tylko potrzeba. To też czekamy zniecierpliwością, rychło oni przyjdą i przyniosą nam jaką ulgę i tyle czasu już upłynęło, a jeszcze nie widzę ani jednego, czy też może św. Piotr ich nie chce nazad puścić, czy coś takiego, bo my tu na ziemi czekamy na ich pomoc, bo nam bieda, utrapienie, ciężary i coraz cięższe życie. Przeto za Ks. Bolkiem wołamy gdzie wy panowie z „jedynki“ jesteście i co wy robicie, czy wy nie znacie naszej nędzy? Wprowadzacie rozporządzenia o bieleniu i malowaniu domów i płotów, betonowych dołach, tabliczkach blaszanych i t. p. Ładnie to wygląda, ale dziś nie na to czas. Najpierw poprawić byt gospodarczy. Jak dziś produkta rolne za bezcen, a nawozy sztuczne mają wygórowaną cenę. Niechaj nasi posłowie wejrzą w te nasze bolączki i niechaj rząd zniży przynajmniej połowę opłaty kolejowej, to w takim razie będziemy czuć wielką ulgę i rząd na tem skorzysta. gdyż my małorolni gospodarze mamy takie obliczenie: Jeżeli kupię metr nawozu i posieję, to może być najwyżej na naszej piaszczystej ziemi 1 m. żyta więcej, co trzeba je dać za nawóz. To lepiej nie kupować i nie płacić. jeśli podnieśli ceny, niechaj sobie polewkę z nich robią. Posieje dwa stajania żyta mniej. to na wiosnę posieję w tem miejscu łubin, co za niego kupię sobie żyta i słomy na paszę.

Kiedy powstawało państwo polskie to chłopi mówili ażeby też i pańszczyzny nie było i to nie jest, bo nie stoi nad tobą z batem nikt, lecz ty się sam chłopie gonisz bez bata i od świtu do nocy pracujesz i tak masz niedostatek, bo na kiepskiej ziemi, co się urodzi, to się zje jeszcze trzeba dokupić a na okrycie i obuwie i przybory rolne i wszelkie inne daniny trzeba pobocznie zarobić a zarobków niema i za lichą zapłatą trzeba ciężko pracować a przecież pańszczyzna nie na czem innem polegała tylko na przymusie pracy na rzecz kogo innego (dziedzica) za darmo, względnie za marną korzyścią.

To też z bólem serca możemy sobie zaśpiewać: „Hej biada nam Mazury — drze nas matka ze skóry“ Czyli innemi słowy. złą się prowadzi w państwie naszem gospodarkę. Widać to także na monopolach. przodują w drożyźnie. **Do czego ta polityka doprowadzi? Wieś ubożeje. Chłop dziś grosza nie oszczędzi, maszyny nie kupi, nawozu sztucznego nie kupi, trudno mu się okryć, a tu ciężary wzrastają.** I jeszcze w takich czasach chcieli przeprowadzić „jedynkarze“ podwższenie podatku gruntowego o 100 procent. nałożenie stałego podatku majątkowego. w prowadzenie przymusowego ubezpieczenia inwentarza martwego, bydła, od wypadków, zboża od gradobicia.

Nie trzeba na to uczonego. ani proroka. każdy człowiek o zdrowym rozumie widzi. że musi się zmienić politykę gospodarczą w państwie bo ta jaką się obecnie prowadzi. nie może uzdrowić życia gospodarczego a przeciwnie prowadzi i doprowadzi do ruiny rolnictwo a tem samem zaszkodzi państwu. „Piast“ walczy z tym systemem gospodarczym, wykazuje zło. wskazuje środki naprawy. Głos jego jednak i nas chłopów jest głosem wołającego na puszczy.

Jan Słonina.

Turza, Sokołowszczyzna.

Opłakane stosunki bezpieczeństwa w Samborskiem.

Ludność udająca się na targ do Sambora narażana jest na jawne rabunki ze strony zorganizowanej szajki bandytów. Dochodzi do tego, że każdy udający się na targ brać musi drugiego do pilnowania. a sprzedawszy cokolwiek ucieka do domu, aby nie być narażonym nietylko na utratę utargowanego grosza, ale i zdrowia. Niech przyjedzie ktokolwiek do Sambora na targ we czwartek lub w poniedziałek, a zobaczy co się tam dzieje.

Niedawno był u nas minister Składkowski, ciągle słyszymy, że był to tu, to tam, niestety stosunki bezpieczeństwa nie poprawiają się, zewsząd słyszy się skargi na kradzieże niewykryte, na rabunki. Policji nie brak. ile przybyło posterunkowych po wojnie, niestety policja zajęta badaniem przynależności partyjnej radnych, zebraniami posłów, zaprzągnięta w rydwan polityki nie ma czasu na wypełnienie właściwych swych zadań, a to zapewnienia bezpieczeństwa i mienia obywateli bez względu na przynależność partyjną, narodowość, wyznanie.

Obywatel.

———oOo———

Wizyta u Ojca św.

Tak jak przed czterema wiekami, pilnuje wejścia do apartamentów papieskich gwardja szwajcarska. Piękni, rośli mężczyźni w pasiastych kaftanach żółto-czerwono-czarnych z białemi kryzami. Błyszczą długie halabardy i żelazne hełmy. Gwardziści prezentują broń i sprawdzają zaproszenie na specjalną audjencję u Ojca Świętego. Wchodzącego uderza gama barw bijąca z obrazów Rafaela. Prywatne apartamenty papieża. Ściany obite ciemnym brokatem, olbrzymie malowidła, arrasy, cudowne plafony, marmurowe mozaiki podłóg.

Służbę pełnią tajni szambelanowie papiescy. Tu ówdzie uwijają się oficerowie gwardji szwajcarskiej i palatynackiej. Błyszczą złote epolety, długie szable piechoty i rzędy orderów i medali papieskich na piersiach. Gwardja szlachecka — przyboczna gwardja papieża jaśnieje barwnością mundurów. Najniższa ranga gwardzisty szlacheckiego — to podporucznik. Oddział ten to kwiat szlachty rzymskiej. Dla mieszczuchów jest miejsce w innych oddziałach papieskich. W każdym prywatnym apartamencie papieża pełni służbę taki gwardzista z gołym rapierem w ręku.

Każdy dopuszczony do prywatnej audjencji otrzymuje do domu drukowane zawiadomienie z podaniem przepisowego stroju. Panowie frak, czarna kamizelka i biały krawat, panie długa czarna, pod szyją zapięta suknia i welon.

Do sali tronowej wprowadza duchowny. Czerwonym brokatem wybite ściany i drzwi, barwne freski, na złoconych stołach chińskie wazy i wieloramienne lichtarze, a przy ścianie, nawprost dwóch wielkich okien — tron. Potężny złoty fotel, na podwyższeniu, nad nim purpurowy baldachim ze złotemi herbami bordiurami. Pod ścianą czekają osoby dopuszczane do audjencji. Panie trzymają paczuszki z krzyżykami, medalikami i obrazkami świętych w lewej ręcę, prawa omotana wielokrotnie różańcami i szkaplerzami, których papież dotknie podając rękę do pocałunku. Na lewo w małym pokoiku czekają na pojawienie się Ojca Świętego służbowi. Szczupły, zwinny urzędnik dworski we fraku ogląda bystro od stóp do głów grupkę gości, rzucając jeszcze drobne uwagi. Jakiejś pani poleca dopiąć suknię pod szyję. Służbowi w małym pokoiku klękają. Stary służący daje znak gościom, by też uklękneli. Chwila skupionego oczekiwania, ciszy i napięcia. Papież!

Przed Ojcem Świętym kroczy trzech panów: duchowny, oficer z gwardji szlacheckiej i szambelan w dyplomatycznym fraku. Skromny, biały strój papieża odbija silnie od przepychu otoczenia. Biel sukni ściągniętej białą jedwabną szarfą tworzy tło dla wielkiego złotego krzyża, zwisającego na takimż łańcuchu na piersi. Jedynie niskie bez obcasów pantofle są czerwone, ozdobione kusztownym haftem.

Pius XI. wygląda jak na swój wiek młodo. Oczy przysłonięte okularami w złotej oprawie. Włosy bujne niezupełnie jeszcze siwe przykrywa małą białą piuska.

Duchowny towarzyszący Ojcu Świętemu, przedstawia półgłosem klęczących, wymienia nazwiska, dodając parę słów objaśnienia. Lekko skłaniając głowę, podaje papież rękę każdemu przedstawionemu. Klęczący całuje pierścień świętego Piotra, olbrzymi niebieski kamień oprąwiony w platyne. Kilka miłych słów i Pius XI odmawia krótką modlitwę, błogosławi klęczących i odchodzi poprzedzony przez trzech panów, z którymi przyszedł. Klęczący podnoszą się, a stary kamerdyner zamyka szybko drzwi za Ojcem Świętym.

Audiencja skończona.

KRONIKA.

Październik

Dn	Kalendarz rzymsko-katolick	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachod godz. min.	
20 N.	Przen. św. Wojc.	6	34	4	55
21 P.	Urszuli P.	6	36	4	52
22 W.	Korduli P. M.	6	38	4	50
23 S.	Jana Kapistrana	6	40	4	48
24 C.	Rafała Archanioła	6	42	4	46
25 P.	Kryspa i Krysp. M:	6	43	4	44
26 S.	Ewarysta P.	6	45	4	42
27 N.	Sabiny M.	6	47	4	40

PIERWSZA KOBIETA SĘDZIĄ SĄDU GRODZKIEGO W WARSZAWIE. P. minister sprawiedliwości Car zamianował asesora sądowego, pełniącego obowiązki sędziego sądu dla nieletnich w Warszawie p. Wandę Grabińską — sędzią sądu grodzkiego w Warszawie. Nominacja p. Grabińskiej jest pierwszą nominacją kobiety na sędziego w Polsce. P. Grabińska pochodzi z Radomia.

NOWA FALA DROŻYZNY. Na skutek podniesienia do 15 proc. stawek taryfowych przy przewozie surowców dla fabryk włókienniczych, podnoszą wszystkie większe fabryki manufaktury ceny na swoje wyroby o 3—5 proc. w hurcie.

W OBAWIE PRZED KARĄ RODZICÓW RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG Z POWODU 6 GĘSI. Pod idący z Chobzia do Katowic pociąg osobowy rzucił się w zamiarze samobójczym 13-letni Józef Sosnowski, syn kolejarza z Chobzia. Koła pociągu obcięły młodocianemu desperatowi lewą nogę powyżej kolana. Targnął się on na swe życie w obawie przed karą, jaka mu groziła ze strony rodziców za niedozór przy wypasaniu gęsi, wskutek którego 6 z nich zabił pociąg.

GALERJA PRZESTĘPCÓW NA POGRZEBIE BANDYTY. Niedawno odbył się w Łodzi pogrzeb sutenera Baldermana, zamordowanego przez „ślepego Maksa“. Za karawanem szedł tylko syn zabitego, a dalej ciągnął się olbrzymi korowód 80 dorożek, którymi jechały zastępy „żałobników“. Była to swego rodzaju galerja przestępców i wyrzutków społecznych.

RADOŚĆ ŻYCIA W CYFRACH. W sierpniu w Warszawie targnęło się na życie 119 osób, w tej liczbie 30 z wynikiem śmiertelnym, t. j. zmarły na miejscu lub w kilka dni po przewiezieniu do szpitala. Nadto wskutek wypadków samochodowych w sierpniu postradały życie 2 osoby, zaś rany odniosło 35 osób. — Wskutek wypadków tramwajowych śmierć poniosły 2 osoby, zaś 19 rannych. Wreszcie wskutek wypadków kolejowych w Warszawie lub pod miastem 4 osoby zostały zabite — 6 rannych.

CORAZ MNIEJ BOCIANÓW. W zachodniej Europie, szczególniej w Niemczech, szczerze się zaniepokojono zmniejszającą się coraz bardziej liczbą bocianów; zjawisko to stwierdzono w Nadrenji, na Śląsku, wzdłuż Elty, a przedewszystkiem w Meklenburgu, w ciągu 10 lat stwierdzono zniknięcie w Meklemburgu 2500 gniazd; stan ten przypisują coraz większemu zwiększaniu linij elektrycznych o wysokiem napięciu. — Opłakują również zanikanie bocianów w Danji.

GÓRA SAMOBÓJCÓW. Słynna na cały świat góra „Głowa cukrowa“, znajdująca się przy wjeździe do portu Rio de Janeiro, ma niezwykłą siłę atrakcyjną. Ciągną na nią tłumnie i spragnieni wrażeń turyści i znużeni wrażeniami tego życia samobójcy. Turyści odwiedzają ją dla wspaniałego widoku na zatokę Guanambra, samobójcy używają jej jako odskoczni w zaświaty.

W ostatnich czasach szerzy się gwałtownie w Rio de Janeiro epidemja samobójstw. Ludzie mający dość tego świata, windują się na wysoki wierzchołek 500 metrów „Góry cukrowej“ i skaczą z niej w przepaść. Już samą drogą na górę, śmiało przeprowadzona kolej linowa ze stacji Morro da Urca na wierzchołek wraz ze swymi trzeszczącymi wagonami przypomina najspokojniejszemu człowiekowi wizję czyhającej na każdym kroku śmierci. Taksamo na szczycie „Góry cukrowej“ ma się wrażenie, jakobyśmy nie stali już na ziemi, lecz wzlatywali w przestworza. Zato sam skok w przepaść przynosi często kroć samobójcom rozczarowanie. Krzaki, któremi pokryte są strome zbocza „Góry cukrowej“ zatrzymały już niejednego desperata w drodze na tamten świat i wielu niemal bez żadnych obrażeń zdołano z otchłani wywindować z powrotem.

CO ZA CZASY? Okrzyk przestrachu i bólu rozległ się z piersi 20-letniego młodzieńca Kazimierza Krzemieńskiego.

— Antek! — wołał — Antek! Co robisz, nie zabijaj mnie! Ja już się wyrzekam Mańki!

Ale rozjuszony Antoni Leśkiewicz z zacięciem dźgał nożem w pierś, szyję, brzuch i głowę swego niedawnego przyjaciela. Po chwili Krzemiński skonał, a morderca zbiegł do lasu. Działo się to o godz. 8 wieczorem, we wsi Janice, gm. Szumilin pow. płońskiego. Wreszcie zatrzymano mordercę na zabawie, w czasie której szatańsko się śmiejąc, rzucił ukochanej dziewczynie sztylet pod nogi.

— Masz, Mańka, tym sztyletem zabiłem twego najdroższego. Trzeba było i z tobą zrobić koniec, ale ciebie i tak djabli wezmą!

Dziewczyna blada, jak płótno, opuściła głowę i zemdlała. Do mordercy podbiegli wieśniacy i skrępowawszy go, poprowadzili na policję.

BATORJANIE. Przed sądem w Warszawie toczy się niezwykła sprawa: szajka sprycjarzy utworzyła fikcyjną korporację akademicką pod szumną nazwą „Batorja“ i zbierała sute datki, rozdając ofiarodawcom „dyplomy honorowe“ za zasługi, położone dla dobra akademików.

Działali wydrwigrosze według utartego szablonu: do upatrzonej ofiary zgłaszali telefoniczną zapowiedź, że przybędzie delegacja „Batorji“ w celu wręczenia „dyplomu“ w uznaniu zasług społecznych. Delegacja o umówionej godzinie rzeczywiście się zgłaszała; jeden z delegatów elokwentnie przemawiał przy wręczaniu pięknie wykaligrafowanego „dyplomu“, a drugi, połyskując sygnetem na palcu z godnością milczał. Po tej części uroczystej, następował moment praktyczny: wzruszonemu „udyplomowanemu“ naiwniaczkowi podsuwano listę ofiar na rzecz akademików i płynęły do kieszeni oszustów setki, a nawet tysiące złotych. W ten sposób zebrano 70.000 złotych.

Gdy się czyta o tem wszystkiem w sprawozdaniach sądowych, to nie wiadomo, co więcej podziwiać, czy tupet bezczelnych „filutów“ czy naiwność tych wybitnych działaczy dyrektorów, prezesów, ministrów, a to ministra Komunikacji Kühna, którzy w tak ordynarny sposób dawali się naciągać.

Jeden ledwo znalazł się między nimi, który nim dał pieniądze, zainteresował się tem, komu daje, czy zasługują na poparcie? — nie zakręciło mu się w głowie od dymu kadzideł i rzekomych hołdów. No i ten jeden sprawił, że łotrzykowie wpadli w ręce sprawiedliwości.

A reszta?

Reszta, to „batorjanie“, to ludzie, których pochlebstwem można zawsze wyprowadzić w pole.

Okazuje się, że strasznie ich dużo u nas na wysokich stanowiskach i dlatego tak wiele jest niedomagań w naszem życiu społecznem i państwowem.

NIEDŹWIEDŹ ODGRYZŁ CHŁOPCU RAMIĘ. W czasie zwiedzania ogrodu zoologicznego przez wycieczkę uczniów we Frankfurcie, zdarzył się tragiczny wypadek. Jeden z uczniów wspiął się po klatce, w której mieszczą się brunatne niedźwiedzie. Nagle jeden niedźwiedź zbliżył się do chłopca i porwał go za rękę w okolicy ramienia.

Mimo użycia broni palnej przez długi czas nie zdołano oderwać niedźwiedzia od dziecka. Chłopiec stracił całą rękę aż do ramienia. Jest słaba nadzieja utrzymania chłopca przy życiu.

Sprostowanie.

W numerze 35 „Piasta“, z dnia 1 września 1929, zamieszczono korespondencję z pow. kolbuszowskiego, jako sprawozdanie z wiecu w Raniżowie, podpisaną mianem „Uczestnicy wiecu“, w której zaatakowano instruktora rolniczego, na powiat kolbuszowski, p. Ingrama z Dzikowa, jakoby ten, pod pozorem pracy rolniczej uprawiał politykę partyjną.

W imię sprawiedliwości, zebrani członkowie Kółka rolniczego w Nienadówce, na Nadzwyczajnem Zgromadzeniu, w dniu 8-go września 1929, stwierdzają, że p. Ingram, w przeciągu 2 lat wygłosił w naszej gminie kilkanaście referatów, z różnych dziedzin rolniczych, nie tykając nigdy, nie tylko na zgromadzeniu, ale i w prywatnych pogadankach żadnej polityki partyjnej.

Zarząd Kółka rolniczego.

BAJECZKA NA CZASIE.

Przeszedł Dział przez rzeczkę, (Wisłę)
Zaczął z prawem sprzeczkę,
Przez figielki płoche,
Powojował trochę.
„Strzelce“ to spostrzegły,
Do Dziada się zbiegły,
Dziad wszystkiem kierował:
Strzelców poczęstował (intratnemi posadami).

Placówka.

Numer 41 „Piasta“ uległ zajęciu przez Starostwo grodzkie w Krakowie.

Naszym P. T. Prenumeratorom wysłaliśmy tylko te stronice, które dały się oddzielić od stron skonfiskowanych.

Co piszą inni?

„Czas“ o sytuacji gospodarczej.

„Czas“ w Nr. 200 nawiązując do sprawozdania Deweya za drugi kwartał b. r. pisze:

Nie ulega wątpliwości, że pogorszenie naszego życia gospodarczego postępuje nadal. Widocznie jest zmniejszenie wytwórczości i spożycia, a najgorzej przedstawia się sytuacja kredytowa. Najostrzejszy kryzys przechodzi przemysł bawełniany i wełniany, w którym wiele zakładów zostało z końcem maja zmuszonych do ograniczenia zatrudnienia. Bardzo słaby jest ruch budowlany, hamowany brakiem i drożyzną kredytu, a w związku z tem obroty w handlu żelazem i drzewem osłabły znacznie w stosunku do zeszłego roku.

Ceny produktów rolniczych wykazują nadal tendencję zniżkową. Niski poziom cen produktów rolnych jest, zdaniem p. Dewey'a zasadniczą przyczyną złej konjunktury i depresji gospodarczej. W kraju rolniczym, jak Polska, siła nabywcza większej części ludności kształtuje się pod wpływem cen zbożowych; wobec tego i przemysł i handel musi się w swych operacjach kierować bieżącemi notowaniami zbóż.

Ciuciubabka.

Sanacyjne „Nowiny ludowe“ nawołują do współpracy rządu ze Sejmem, bo nadszedł już czas najwyższy, by tę zabawę rządu ze Sejmem skończyć.

Dłużej przeciągać nie można, bo następstwa zabawy mogą być katastrofalne.

W kraju panuje zastój, bieda, zniechęcenie i przygnębienie ogólne.

Sytuację na wsi bardzo dobrze w kilku słowach jeden z naszych Czytelników scharakteryzował, pisząc w ten sposób:

— Niema pieniędzy ani u katolików ani u żydów. Zboże po niczemu, a kartofli to nawet kopać się nie opłaci. Bieda!

To jest głos wsi. A jak jest w mieście?

W mieście nie lepiej: zastój, niema handlu, upada rzemiosło, nikt nikomu nie płaci, bo nie ma czem. Góry protestowanych, to jest niewykupywanych weksli i poza tem — taka sama, jak na wsi, bieda.

Smutne to, ale prawdziwe.

Czyż wobec powyższego stanu rzeczy można jeszcze zabawę w ciuciubabkę przeciągać?... A czas i energję napróżno marnować?...

Nie można. Grę tę trzeba skończyć, a sytuację wyjaśnić! Bo albo jest Sejm i zgodna z nim praca rządu, albo też Sejmu niema?

Ci, co najwyższą władzę w państwie sprawują, przez zarządzenie w roku 1928 wyborów, zdecydowali, że Sejm jest w Polsce potrzebny.

Skoro tak — to trzeba z tym Sejmem współpracować! Jeżeli zaś Sejm jest zły i do pracy niezdolny, trzeba go rozwiązać i przeprowadzić nowe wybory. Trzeba stwierdzić przyczynę dlaczego są złe Sejmy w Polsce? Może winna ordynacja wyborcza? To ją zmienić.

W każdym bądź razie, trzeba się zdecydować na jakieś czyny. Sytuację wyjaśnić, a okres oczekiwania i niepewności w państwie zakończyć.

Przedewszystkiem zaś trzeba zakończyć gorszącą grę z zaskakiwaniem Sejmu. Grę w ciuciu-babkę.

Socjaliści o marszałku Piłsudskim.

W ostatnim numerze „Robotnika“ socjaliści piszą o stosunku socjalistów do marsz. Piłudskiego, nie szczędząc mu słów krytyki. Artykuł ten kończy „Robotnik“ natępująco:

„Nie pomniejszamy jego (Piłsudskiego) roli w dziejach bohaterskiej epopei P. P. S., nie pomniejszamy jego roli w legendzie Legjonów; nie pomniejszamy jego roli, jako Naczelnika Państwa i jako obrońcy Niepodległości w roku 1920. Stwierdzamy tylko fakt: Piłsudski z r. 1905, z r. 1914, z r. 1918, z r. 1920 należy do historji.

Piłsudski z r. 1926—1929 jest wodzem „Gasnącego Świata“ starej Polski, Polski związków ziemian, „Lewjatanów“, biurokracji i... „sanacji moralnej“. „Tamten“ Piłsudski jest częścią historji P. P. S. „Ten“ Piłsudski jest taranem, który uderza w socjalizm i w demokrację. On stworzył „pomajowy“ system rządzenia. On kieruje „pomajowym“ systemem rządzenia. On przewodzi tym, którzy stoją „po drugiej stronie barykady“.

W przededniu walki decydującej trzeba powiedzieć jasno i otwarcie to, co jest prawdą.

Ongiś a dziś.

W „Głosie Narodu“:

Poseł Stroński zwraca w dziennikach uwagę na zmianę stylu p. marsz. Piłsudskiego. Dziś w „Gasnącym świecie“ przemawia znacznie kulturalniej, niż dawniej... Oto, jak dawniej przemawiał:

„...Sejm ladacznic, biłbym i kopałbym posłów, muchy w Sejmie, nie wytrzymujące gadania posłów do tego stopnia, że żadna na inną muchę już nie skacze (1. 7. 1928); gdzie ktoś kupował, gdzie ktoś się sprzedawał, gdzie ktoś zrzucił dolne ubranie, gdzieś ktoś nieprzyzwoicie całował (11. 9. 1928); wesołe budżety, kradzież wyraźna budżetów wojskowych defraudacja, możliwie daleko posunięta, sute libacje z dziewczynami z publicznych domów (28. 2. 1929); dno oka i fajdanitis poslinis (7. 4. 1929); wykradanie dokumentów przez odchodzących wysokich urzędników, państwo jako dom publiczny bankrutujący, w którym mieszka jakiś wielki wstyd (9. 5. 1929); zabawka zwana p... (26. 6. 1929); bardziej nędznego i pozbawionego honoru otoczenia trudno wynaleźć, większość odwracała się od nas ku tym, co sprzedajnem łajnem byli 11. 8. 1929)“.

W „Gasnącym świecie“ tylko trzy razy użył p. Piłsudski wyrażenia „fajd. posl.“ Jest to postęp niewątpliwy!...

Pieron Kantek.

Z Be-be-chami kiepściótko, tak źle, a tak niedobrze. Zafajdane stronnictwa sejmowe, nie chcą z niemi, ani z ich wszechmogącym kumendantem prywatnie gadać. Posłów beblokow, co są cyści, nie fajdają ino ptaski z nich wynosą, za mało, aby potrefili rządzić po swojemu. Rozwiązą Sejm, to gorzej na tem wyjdą, jak nieboscyk Zabłocki na mydle, bo zrobi się z nich takie malućkie „be“, jak po półrocnem dziecku. Chociasby wszyćkie brygady, ręcne masenowe karabiny i harmaty głosowały, kłapa napewno przy wyborach będzie. Choćby nawet te wybory nie ośmiu, ale szesnastoma miljonami podatkowemi złocone beły, z be-be-chami rekwijeskant in placek!

To powikłanie polityćne, z rządem a Sejmem i narodem polskim, tak wygląda. jak pomiędzy mojemi somsiadami Wojtkiem Kimlą a Tomasem Śperudą. Wojtek Kimla publicnie przy wszystkich gościach na weselu dał Tomasowi Śperudzie w gryzak. co się ten wykopyrcił przed muzykantami, wyrnął głową o bas, ze się w niem telo dziura, co głowa Śperudowa zrobiła. Zebrał się Śperuda na nogi i chciał Kimli, co dostał, oddać z procentem, ale wójt Walanty Bania, śwagier Wojtka Kimle, nie pozwolił na to, żeby Śperuda jemu, co winien, wrócił.

Na drugi dzień po weselu, wypadło Wojtkowi Kimli wozić gnój przez Śperudową miedzę. Źlem zrobiuł myśli se, bom skrzywdził Śperudę wcora na weselu, teraz mie z gnojem nie puści. Trza go przeprosić. Wziął pół litry gorzołki, zawołał śwagra wójta Banię, i posed na przeprosiny. Zachodzą do Śperudy, a on właśnie ze spuchniętą gębą, wybierał się na świętą Kalwaryją do adukata, zaskarżyć Kimle Wojtka. Ten postawił flachę z gorzolką na oknie, a wójt Bania rzecze:

— Co się będziecie sądzić, pojednojcie się i bedzie koniec rzecy.

— A niech i tak będzie jak padocie wójcie, — rzece Śperuda — jo do zgody, jak ryba do wody i pras Kimle w mordę, jaz się pod piec wywróciuł. Wójt Bania chciał się ująć za śwagrem Kimlą, chciał uwalić Śperudę logą, ale syn Śperudów Józek chycił mu za tę logę, ze ojca bić nie wolno. Zebrał się Kimla z pod pieca, a Śperuda mu rzecze:

— Teraz my somsiedzie kwita, zgoda z nami jaz do śmierci, dobrze?

— A no juści, niek będzie, rzece na to Kimla, bo się mu ozchodziło o to wożenie gnoja, żeby go Śperuda swoją miedzą puściuł. Wypili tę gorzołkę spuchniętemi gębami i wójt z niemi, a Śperuda z ochotą puścił swoją miedzą somsiada z gnojem.

Teraźniejszy rząd, to Kimla, wójt Bania, wiecie kto, a pokrzywdzeni to Śperuda, cy, ale tak się pogodzą to dopiero zobacemy.

Oberdziad „powsitorba“ z faryzejskiej smatki „Lud katolicki“, okrutnie się zgorsył. że jo się publicnie w „Piaście“ pyznał, com susyckę w pańskiem lesie wykręcił. Cego sie gorsys osiełku bozy, cy nie wies tego, że pierwsi krześcijanie publicnie się ze swoich grzychów spowiadali. Nie chciałbym mieć na sumieniu tego co tais, nie przyznajes się do swoich grzychów, ty boży ośle faryzeusie, bo by po moją dusę djabeł z kobiałką przysed, jak po twoją napewno przyjdzie, że świętego Łazarza z podwiązaną gębą udajes, a dziadówkę parasolem gwołcis i inse świństwa grzysys pokryjomu. **Jantek z Bugaja.**

Wiece PSL. „Piast“.

W ostatnich czasach odbyło się szereg wieców w miejscowościach: **Grabie** (powiat Wielicka), dnia 29 września; **Brzezie** (powiat Bochnia), 13 października; **Zbyszyce** (powiat Nowy Sącz). dnia 13 października; **Leńcze** (powiat Wadowice), dnia 13 października; **Rudawa** (powiat Chrzanów). dnia 13 października b. r. Krótko sprawozdania z tych wieców podamy w następnym numerze.

BACZNOŚĆ GRYBOWSKIE!

Zapowiedziany wiec na dzień 14 października, **odbędzie się dnia 21 października b. r.**, w sali „Sokoła“ w Grybowie, o godz. 12 w południe z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum.
2) Referat o sytuacji gosp. i polit.
3) Dyskusja i wnioski.

Piastowcy! jawcie się **licznie!**

Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast“ w Grybowie.

TYLKO 4.000 SKARG ZALEGA W NAJWYŻSZYM TRYBUNALE ADMINISTRACYJNYM. — W Najwyższym Trybunale Administracyjnym zaległości spraw są wciąż olbrzymie; ilość niezałatwionych skarg wynosi obecnie jeszcze przeszło 4.000 Obecnie Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatruje dopiero sprawy, wniesione w latach 1926 i 1927.

Galerja galerników.

O przeszłości szeregu działaczy socjalistycznych, którzy przeszli do partji socjalistów rządowych (B B. S.) socjaliści piszą coś skandalicznego, pytanie jednak zachodzi, dlaczego takich gagatków nie wyrzucili od siebie. (Uw. Red.)

Oto gazety socjalistyczne piszą, że nowo nabyty przej B. B. S. burmistrz Rudy Pabjanickiej, Adam Łabkowski, był „dwukrotnie wyrzucony za nadużycia z magistratu łódzkiego i Funduszu Bezrobocia“. Burmistrz zaś Aleksandrowa, p. Marjan Andrzejak, został wyrzucony z partji za przywłaszczenie dwudziestu kilku tysięcy złotych, nadto zaś uchwała łódzkiej Rady Miejskiej ze stycznia r. b. wezwała p. Andrzejaka do zwrotu wynagrodzeń, niesłusznie pobranych kwot.

Również „Robotnik“ pisze, że prezes związku żydowskich sprzedawców gazet, p. Mane Marmurek, który ze swoją organizacją przeszedł do B. B. S., w r. 1926 był wydalony ze związku sprzedawców gazet za łamistrajkostwo i defraudację pieniędzy związkowych.

Inna wreszcie wiadomość podaje, że w Siedlcach siedzą w kryminale 2 miejscowe filary B. B. S., a mianowicie b. kozak, obecnie zaś pocztyljon Jan Czernow, za przywłaszczenie pieniędzy skarbowych i podrabianie weksli, i były wywiadowca policyjny Kutyba, za to samo i za fałszywe zeznania, gdyż występował zawodowo jako świadek za butelkę wódki.

Jak z tego widać, bardzo ciekawa galerja typków. które są podporą sanacji.

WYKAZ

cen notowanych na placach targowych w Krakowie w dniu 11 października 1929 r. (za 100 kg.):

Pszenica biała dworska zł. 40—40.50, targowa 39—39.50, żyto dworskie 26—26.50, targowe 25—26; jęczmień na krupy nowy 23—24, stary 25—26; owies dworski 24—25, targowy 23—24: groch polny 38—40, zwyczajny 44—48; fasola biała długa 82—85; otręby żytnie i pszenne 16.50 do 17; pęcak 35—36, siekanka 36—37. mąka pszenna 45% 70—71, 65% 66—67. żytnia 70% 39.50—40; ziemniaki 5.50—6.50; siano słodkie 10.50—11.50, średnie 9—10, kwaśne 6—7, koniczyna 12—15, słoma dł. 8—11, mierzwa 6—7 zł.

Ceny bydła żywej wagi z dn. 11. X. 1929 r.:

Buhaje (za 1 kg.) zł. 1.25—1.65, woły 1.50—1.70, krowy 0.75—1.60, jałówki 1.00—1.67, cielęta 1.78—2.91, nierogacizna 2.60—3.55, bitej wagi wagi 3.00—3.55.

Skóry wołowe (1 kg.) 2.10—2.20, krowie 1.80—1.90, z jałówki 2.10—2.20, cielęta (1 szt.) 13—14.

Łój nerkowy (1 kg.) 1.40—1.60. I. kl. 1.10—1.20, II. kl. 70 gr..

Spęd średni, popyt ożywiony, tendencja nieco zwyżkowa.

Konie pojazd. lekkie zł. 400—700, robocze 280—350, rzeźne 9—170.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Józef K. Mościska: Artykuł w tej formie uległby konfiskacie. Teraz najszczerszą prawdę trzeba owijać w bawełnę — dajemy w skróceniu. — **W. P. Gryf we Lwowie:** „O komunistach, apostołach szatana“ jest kazaniem, nie artykułem politycznym, dlatego nie wydrukujemy.

WP. Anna Patlowa: W sprawie Jana Wilka trzeba się odnieść do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Wydział Wschodni. Warszawa, ul. Wierzbowa. Podać dokładny adres jeńca; przesłać ten list wraz z kopertą, który otrzymaliście od niego i napisać, że wspomniany chce się dostać do Polski. — W sprawie pieniędzy, złożonych w Warszawie, nie pisze Pani, gdzie zostały złożone. Widocznie postępowanie spadkowe jeszcze nie zostało ukończone. Co do renty, to po otrzymaniu informacyj z Izby Skarbowej damy odpowiedź w „Piaście“. Za pozdrowienia dziękujemy.

WP. Jan Kachel, z Kukowa: Powsinogę zostawmy Antkowi z Bugaja, on się z nim po swojemu rozprawi. — **WP. Henryk P.**, Wojutycze: Wierszyki nie nadają się do Piasta.

Zainteresowani, Mordarka pow. Limanowa: Owszem można to zrobić. Można skorzystać z uprawnień przysługujących ubezpieczonym z rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 27 maja 1927 Dz. Ust. Nr. 46. Jak wiadomo przymusowi ubezpieczenia od ognia podlega cała wartość budowli według oszacowania Zakładu Ubezp. Z tej wartości tylko $^{2}/_{3}$ części podpadają obowiązkowi ubezpieczenia w P. Z. U. W. pozostała $^{1}/_{3}$ część może być ubezpieczona w prywatnem Towarzystwie. Przezorni obszarnicy jakkolwiek posiadają względy i wpływy w P. Z. U. W. ubezpieczają chętnie tę $^{1}/_{3}$ część oszacowania we „Florjance“. Chłopi nie korzystają z tego uprawnienia. Z tego powodu Warszawski Zakład ubezpiecza ich przymusowo w całości. Powołane powyżej rozporządzenie w art. 28 ust. 4 dopuszcza wypowiedzenie ubezpieczenia w P. Z. U. W. tej $^{1}/_{3}$ wartości szacunkowej pod warunkiem, że nastąpi ono **najpóźniej do 1 listopada**. Wypowiedzenie może mieć praktyczne znaczenie przy wartości budynków **od 3.000 zł.** wzwyż, jeśli jest zbiorowe do powiatowego inspektora P. Z. U. W. Wypowiedzianą wartość należy ubezpieczyć zbiorowo w prywatnem Towarzystwie i najpóźniej do końca **grudnia b. r.** przedłożyć dowód ubezpieczenia inspektorowi powiatowemu. Przy prywatnem ubezpieczeniu kilkudziesięciu większych gospodarstw z gminy opłata asekuracyjna nie będzie wysoką, gmina może mieć dochód z prowizji, wytworzy się tak pożądana konkurencja towarzystw ubezp. Ruchliwi gospodarze, wójcia i sekretarze gminni powinni zająć się tą sprawą przed 1 listopada, a warstwa chłopska stanie się więcej cenną dla Warszawskiego Zakładu przymusowych ubezp.

NOWY KALENDARZ ROSYJSKI BEZ NIEDZIEL I ŚWIĄT. W Moskwie opublikowany został dekret rządowy, mocą którego z dniem 1 października br. wchodzi w życie nowy kalendarz rosyjski. Zgodnie z nowo wprowadzonym kalendarzem, tydzień rosyjski obejmować będzie 5 dni, a rok dzielić się będzie na 73 tygodnie. Tydzień pracy we wszystkich fabrykach, instytucjach i szkołach składać się będzie z 4 dni pracy i 1 dnia wypoczynkowego. Na ów wypoczynek nie jest wyznaczony jakiś stały dzień. Rozmaite grupy robotników będą miały kolejno w rozmaitych dniach ów „dzień wypoczynkowy“. Niedziela została w nowym kalendarzu zupełnie skasowana. Wszystkie wogóle dotychczasowe święta religijne są zniesione. Rosja świętować będzie oficjalnie tylko dnia 1 maja, poświęconego świętu pracy, 7 listopada, jako w dniu rocznicy rewolucji i 22 stycznia, t. j. w dzień rocznicy śmierci Lenina.

FORTEPIANY -- Wł. Bolońskі Kraków, Pałac Spiski. Ceny niskie, dogodne spłaty

Zdzisław Górnicki urodzony 1903 r. w Strzyżowie unieważnia zagubione tymczasowe zaświadczenie zwolnienia wystawione przez 22 p. art. pol. w Rzeszowie. 1341 (-)



PROTEZY sztucznych nóg i rąk dla amputowanych. Aparaty podtrzymujące i dla koregowania, wyrabia **M. L. Polaczek** w Samborze 18. Cenniki darmo.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42 y. Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1338 (1-3)

KOBIETY! Jeżeli która z was jest wewnętrznie oberwaną, albo wypada je, macica lub ma pękniętą błonę t. j. przepuklinę w pachwinie, na podbrzuszu lub na pępku, albo gdy przebyła ciężkie połogi lub operacje i z tego powodu cierpi na ból i pieczenie w plecach, krzyżach i pod łopatkami — dalej ból i zawrót głowy, bóle i niestrawność żołądka itp. Otóż przez to staje się niezdolną do pracy i skraca sobie życie, — niechaj każda z takich kobiet, nawiedzona którąkolwiek z tychże chorób, odniesie się z całem zaufaniem i zwróci ustnie lub pisemnie po odpowiedni bandaż do specjalisty:

„Bandażysta L. POLACZEK w Samborze 18 a“.

Przy zamówieniu pisemnem na bandaże należy podać co następuje: 1) objętość nitką w pasie, 2) objętość przez brzuch, 3) objętość wokoło poniżej brzucha, 4) wiek, 5) zajęcie, 6) ilość przebytych połogów, 7) wszelkie inne szczegóły i opis swego niedomagania i cierpień.

(Cena od 18 zł. do 40 zł.).

Pocztą i listownie załatwia się wszystko dyskretnie. 1322 (1-12)

CHORZY CZYTAJCIE!

Niedawno wyszło z druku

POUCZAJĄCE DZIEŁO!

W książce tej omówione są na podstawie licznych i wieloletnich doświadczeń, przyczyny, powstawanie oraz leczenie cierpień nerwowych. Tę ewangelję zdrowia przesyłam zupełnie darmo każdemu, kto zwróci się do mnie podług niżej podanego adresu.

Tysiące listów dziękczynnych potwierdzają niezwykłą skuteczność tych sposobów jakie podaje ta jedyna w swoim rodzaju niestrudzona, sumienna, fachowa praca dla dobra cierpiącej ludzkości. Kto należy do licznej rzeszy chorych nerwowych, kto cierpi na roztargnienie, bojaźń przestrzeni, osłabienie pamięci, nerwowe bóle głowy, bezsenność, zaburzenia żołądkowe, przeczulenie, bóle w stawach, ogólną lub częściową niemoc ciała, lub na inne objawy chorobowe ten powinien

zaopatrzyć się w moją, przynoszącą ulgę książeczkę!

Kto przeczyta ją uważnie, ten zdobędzie otuchę i pewność, że istnieje pewna droga do zdrowia i radości życia. Nie zwlekajcie i napiszcie jeszcze dziś do **ERNST PASTERNACK Berlin S. O.** Michaelkirchplatz Nr. 13 Oddział 327

BACZNOSC POLKI I POLACY! POPIERAJCIE FIRMĘ SWOJSKĄ!

Niezwłocznie zamawiajcie i kupujcie słynne b. trwałe **Korczyńskie PŁOTNA** na wszelkie bielizny, — **CAJGI** na ubrania itp. wyroby tkackie, które poleca:

PRZEMYSŁ TKACKI, J. JORASZA

KORCZYNA, pow. Krosno.

(Na próbki nadesłać 1 zł. znacz. poczt. w liście). Do zakupionego towaru, dodaje firma **Nagrody**, różnej wartości, w tkaninach lub w rabacie. Każdy, który wylosuje, otrzyma zaraz w dodatku. 1257 (1-0)

Popierajcie „Piasta“!

Sprzedaż parcelacyjna 150 morgów w gminie Boratyn powiat Sokal.

Gleba czarnoziem, oddalenie od Sokala 8 klm. stacja kolejowa Krystonopol 4 klm. — kościół i szkoła w miejscu. Dom mieszkalny w środku gruntów. Cena za morg od 160 do 220 dolarów stosownie do położenia. Informacje i sprzedaż przeprowadza Franciszek Kamieński, Lwów, ul. Grunwaldzka 3. 1337 (-)

SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA w Łyszkowicach, pow. Miechowskiego rozpoczyna kurs 10-cio miesięczny **dnia 4 listopada r. b.** Program wysyłamy bezpłatnie adres: Proszowice, sklep. 9 pod Krakowem. 1342 (1—2)

Ignacy Cypres Kraków, ul. Szewska L. 13 P. wysyła: **Mandoliny włoskie** po 25 do 28 zł. — **Skrzypce** szkolne ze smyczkiem 22 zł. **Harmonje** 1-rzęd. wied. mod., 35 zł., 2-rzęd., wied. mod. 60 zł. **Niklowy „Gro Roskopf“** paten. z łańcuszkiem 13 zł, niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ 22 zł. Klarnet 8 klap. 38 zł., 10 klap. 45 zł. Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzyczn. darmo i opłatnie. 764206

„SUMMIT“ 1302 (1-50)

Brusiki naturalne są wyśmienite wszędzie do nabycia po cenie detajlicznej zł. 1,40, 1.30, 1.20 i 1.10.

Tanie Gospodarstwa!

1) 12 mórg ziemi I. i II. kl. w tem 3 m. łąk, 1 koń, 1 krowa i porządki rolnicze. Zabudowania murowane, ziemia w jednym planie, szkoła w miejscu, do miasta 6 klm. Cena 8500 zł. Wpłaty 5500 zł.
2) 24 morgi ziemi I. i II. kl. w tem 3 m. lasu i 3 m. łąk, 1 koń, 2 krowy i porządki rolnicze. Zabudowania nowe, murowane pod dachówką, szkoła i kościół w miejscu. do miasta 3 klm. Cena 12.500 zł. gotówką.
3) 16 mórg w miescie przy stacji, szkoła i kościół w miejscu, 1 koń, 1 krowa, 2 świnie i porządki rolnicze. Cena 12.000 zł.
4) 22 morgi I. kl. ziemi przy mieście, śliczne zabudowania, 1 koń, 2 krowy i porządki rolnicze. Cena 16.000 zł. Wpłaty 11.000 zł.
5) 42 morgi I. kl. ziemi, w tem 6 m. łąk, 9 szt. bydła, 3 konie i kompletna maszynerja rolnicza. Zabudowania murowane pod dachówką, przy Kępnie. Cena 36.000 zł.
6) 40 mórg I. i II. kl. ziemi, 2 konie, 4 szt. bydła i maszynerja rolnicza. Zabudowania murowane. Cena 25.000 zł. Do miasta 6 klm. — szkoła i kościół w miejscu.

Oprócz tego polecam majątki rentowe z rąk niemieckich. Bank Rolny udziela natychmiast z tajnego funduszu na wykup tych majątków długoterminowy kredyt do 70%.

Zgłoszenia: Firma: **Józef Netter** Kępno, ul. Nowa 264.

Uprasza się wszystkich wybierających w celu kupna, zabierać ze sobą zadatek do zawarcia aktu notarjalnego. Na informacje dołączyć 50 gr. w znaczkach. 1345 (—)

Parceluję 100 morgów ziemi próchnicznej, meliorowanej, koło Krakowa. Działki dowolnej wielkości. Materjały budowlane, kościół, szkoła, poczta, lekarz na miejscu. Cena przystępna, dogodne. Zgłoszenia: Inżynier Zdybalski, Kraków, Krupnicza 18. 1346 (—)

Mamy do sprzedania 10 tysięcy ubrań po 55 Złotych i tyleż sukiennych kurtek po 38 zł.

Nie do wiary a jednak prawdziwe

Marynarka, kamizelka, długie spodnie, z najlepszego kamgarnu, modnie uszyte, starannie wykończone, pierwszorzędne materjały na podszewkę i kieszenie sprzedajemy wprost za bezcen.

To nie żydowska tandeta ale solidny towar gwarantowanej jakości.

Tajemnica taniości to wielki obrót, mały zysk i pozbycie się pośredników-pijawek.

Przy zamówieniu podać żądany kolor, popielaty, granat., zielonkawy, czarny, wysokość i obwód piersi pod pachami w centymetrach danej osoby. Kosztów przesyłki nie liczymy. Zgłosić się natychmiast. 1324 (1-4)

BIURO HANDLOWE „BETA“ KRAKOW, UL. LUBICZ L. 3.

Niema ryzyka

Nieodpowiednie wymieniamy lub zwracamy pieniądze.

GŁUCHOTA ULECZALNA Fenomenalny wynalazek „EUFONJA“ zademonstrowany specjalistom. Sami się wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. — Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie **„EUFONJA“** Liszki koło Krakowa. 1341 (1-?)

›Szczyt‹

Najlepsza kosa rzeczywiście doskonała.

O ile wątpisz, czytaj zdanie nabywcy, który po koszeniu tak napisał:

Laskowa 11/8 1929 p. i pow. Limanowa

Kosy z pańskiej firmy uzyskały wielką pochwałę u nas i odbiorcy są zupełnie zadowoleni. Maciej Janiczek l. 281.

Unieważniam książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Jasło, na nazwisko Jan Iwaszków. 1344 (—)

Antoni Kowalski ur. 1900 r. **unieważnia** zagubione dokumenty wojskowe z P. K. U. Nowy Targ. 1347 (—)

Kucharki dobrej, która pełniłaby obowiązki doświadczonej i poważnej gospodyni domu, potrzebujemy zaraz do internatu. Dokładne informacje o pracy i warunkach zgłaszać do Wielkiego Uniwersytetu w Szycach p. Modlnica k. Krakowa. 1328 (-)

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązuja od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka